

ANNA MARCINIAK

UDZIAŁ TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO W POWSTANIU I ROZWOJU
POZNAŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

Dziejopis Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk Andrzej Wojtkowski, który z okazji jubileuszu 70-lecia tej instytucji ogłosił w roku 1928 jej historię, mógł obficie korzystać z nie istniejącego już dzisiaj archiwum Towarzystwa, uporządkowanego w roku 1894 przez Bolesława Erzepkiego. Archiwum to zawierało akta od dnia 12 stycznia 1857 r., tj. od momentu ukonstytuowania się Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Czynności przygotowawcze podjęte przed dniem 12 stycznia 1857 r. nie pozostawiły śladów w dokumentacji znajdującej się w tym archiwum. Nie mógł nadto Wojtkowski wyzyskać w sposób wyczerpujący wszystkich archiwaliów Towarzystwa, gdyż pracę swoją musiał ukończyć „w ciągu roku niespełna”, o czym sam nadmieniał w przedmowie.

Artykuł niniejszy ma na celu rewizję lub uzupełnienie niektórych ustaleń Andrzeja Wojtkowskiego, powtarzanych przez późniejszą historiografię, dotyczących udziału Tytusa Działyńskiego w powstaniu i pracach PTPN.

Znane fakty z historii Towarzystwa przytaczam tylko tam, gdzie prostuję lub uzupełniam rzeczy istotne wiążące się z rolą Działyńskiego. Artykuł oparty jest na nie wykorzystanym dotychczas materiale źródłowym znajdującym się głównie w Bibliotece Kórnickiej, a także w Bibliotece Raczyńskich, Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu oraz w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu.

Przypomnienie roli Tytusa Działyńskiego w powstaniu i rozwoju PTPN wydaje się również celowe ze względu na zbliżające się 125-lecie tej instytucji.

1. TYTUS DZIAŁYŃSKI
A POWSTANIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU

Kontakty Tytusa Działyńskiego z gronem uczonych wielkopolskich, korzystających ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, były dość częste. W gronie tym znajdowali się m. innymi ks. Franciszek Ksawery Malinowski, Kazimierz Plebański i Kazimierz Szulc. Pierwsze osobiste spotkanie Tytusa Działyńskiego z ks. Franciszkiem Ksawerym Malinowskim, współtwórcą PTPN w Poznaniu, nastąpiło latem roku 1855. W czerwcu tegoż roku ks. Malinowski, przygotowujący swoją gramatykę krytyczno-porównawczą języków słowiańskich, zwrócił się do Tytusa Działyńskiego z prośbą

o wypożyczenie niektórych dzieł z księgozbioru kórnickiego¹. Od tego czasu stosunki ks. Malinowskiego z fundatorem Biblioteki Kórnickiej stały się bliskie; Tytus Działyński interesował się postęпами pracy naukowej proboszcza komornickiego, wypożyczał lub nawet sprowadzał potrzebne mu książki. Poprzez ks. Malinowskiego zwracał się w podobnych sprawach także Kazimierz Plebański, który prowadził korespondencję z Tytusem Działyńskim o „rzeczach literackich”, tj. o swoich pracach naukowych². „Z Działyńskim mówił X. Prob[oszcz] o moich pracach lingwistycznych — czy dostanę od niego materiałów do komentarza grammat. Stoińskiego — czy pozwoli mi Stoińskiego; bobym musiał się udać do Krakowa. [...] Wspieraj mnie X. Prob[oszczu] w moich zamiarach i pracach, a urośnie przecie stąd coś porządnego dla przyszłych badaczy naszego języka”³. Stosunki Tytusa Działyńskiego z językoznawcami wielkopolskimi były zażyłe i nacechowane wspólną troską o dobro lingwistyki polskiej. O bezpośrednich kontaktach Tytusa Działyńskiego z Kazimierzem Szulcem przed rokiem 1856 nic nie wiadomo. Należy przypuszczać, że osoba i prace naukowe Kazimierza Szulca były — podobnie jak w wypadku Kazimierza Plebańskiego — przedstawione Tytusowi Działyńskiemu przez ks. Franciszka Malinowskiego, którego łączyła wieloletnia przyjaźń z Kazimierzem Szulcem⁴. Jan Działyński występował w charakterze opiekuna i mecenasa Kazimierza Szulca dopiero w początkach lat 70-tych XIX w., w okresie, gdy K. Szulc przebywał w Paryżu i był dyrektorem Szkoły Wyższej Polskiej na Montparnasse (1869 - 1871)⁵.

Początki organizacyjne TPN w Poznaniu przedstawiają się w świetle archiwaliów zachowanych w Bibliotekach Kórnickiej i Raczyńskich nieco odmiennie niż to przedstawił Andrzej Wojtkowski w *Historii Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*. Treść źródeł przechowanych w tych bibliotekach różni się nieco od wersji zawartej we wspomnieniach samego współtwórcy TPN ks. Franciszka Malinowskiego, opublikowanych (i spisanych zapewne) pod koniec jego życia w roku 1872 w „Dzienniku Poznańskim”, na których zresztą opierał się Wojtkowski w swojej pracy⁶. Według wersji podanej przez Wojtkowskiego Kazimierz Szulc i Malinowski jesienią 1856 r. udali się do Tytusa Działyńskiego z propozycją zawiązania towarzystwa naukowego

¹ Ks. Franciszek Malinowski do Tytusa Działyńskiego, list z Komornik pod Poznaniem z 23 czerwca 1855 r., BK 7440 k. 16.

² Kazimierz Plebański do ks. Franciszka Malinowskiego, list z Leszna z 16 września 1856 r. Biblioteka Raczyńskich rkps 1484 k. 18.

³ K. Plebański do F. Malinowskiego, list z Wrocławia z 26 października 1856 r. Biblioteka Raczyńskich (dalej cyt. Bibl. Rac.) rkps 1484 k. 19 - 20.

⁴ Zob. A. Wojtkowski: *Historia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu*. „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” T. L: 1928, s. 32 i nn. oraz korespondencja Kazimierza Szulca z ks. F. Malinowskim, Bibl. Rac. rkps 1484 k. 29 - 62.

⁵ Por. B. Górską: *Dr Kazimierz Szulc*. „Kronika Miasta Poznania” R. 20: 1947 nr 4 s. 217 - 236; Wojtkowski, *op. cit.* s. 31. BK 7431, 7433, 7437 zawierają m. in. materiały dotyczące współpracy Jana Działyńskiego z Kazimierzem Szulcem na emigracji w Paryżu oraz później w Poznaniu przy założeniu „Banku Włościańskiego” w r. 1872.

⁶ Ks. Franciszek Ksawery Malinowski: *Wspomnienia o pierwszych zawiązkach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*. „Dziennik Poznański” 1872 nr 172.

w Poznaniu oraz zaoferowali Działyńskiemu prezesostwo przyszłego towarzystwa. Tytus Działyński „wręcz odmówił i zamiast siebie polecił nam, jak się wyrażał, daleko świetlejszego i zdolniejszego męża w osobie hr. Augusta Cieszkowskiego. Przyrzekł jednakże popierać wszelkimi siłami doprowadzenie naszego zamiaru do skutku, a w celu pierwszego zawiązku ofiarował nam swój pałac w Poznaniu”⁷. Następnie — według relacji ks. Malinowskiego — Kazimierz Szulc wraz z drem Zygmuntem Szułdrzyńskim i syndykiem Leonem Wegnerem udali się do Wierzenicy „ażeby uprosić hr. Cieszkowskiego do wzięcia tej sprawy w swe ręce i do zwołania odpowiednich osobistości na zebranie do pałacu Działyńskich w Poznaniu w celu zawiązania pomienionego towarzystwa”⁸. Cieszkowski miał się ustosunkować przychylnie, obiecał zebranie zagaić „ale wzbraniał się zapraszać na zebranie do nie swojego domu. Uczynili to więc pp. Szulc, Szułdrzyński, Wegner i ja. Przybyło kilkanaście osób, a pomiędzy nimi oprócz nas pp. hr. Działyński, dr Wł. Niegolewski, dr H. Cegielski, W. Bentkowski i inni. Hr. Cieszkowski odebrawszy za późno zaproszenie listowne, na to zebranie nie przybył”. Dalej pisze ks. Malinowski w swoich wspomnieniach, że Kazimierz Szulc przedstawił swój projekt, przeciwko któremu wystąpili H. Cegielski, Wł. Bentkowski „i. p.J.”. Na to wystąpił hr. Tytus Działyński i „swoją dzielną wymową popierał myśl zawiązania naukowego towarzystwa w Poznaniu”⁹.

Bezpośredni udział Tytusa Działyńskiego w zawiązaniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu obrazują archiwalia Biblioteki Kórnickiej, zwłaszcza korespondencja dotycząca PTPN¹⁰. Wynika z niej, że ks. Franciszek Malinowski i Kazimierz Szulc udali się do Kórnika 20 lub 21 sierpnia 1856 r. Tam przedstawili Tytusowi Działyńskiemu projekt Towarzystwa i zaoferowali mu jego prezesurę. O tej wizycie pisał Tytus Działyński do Augusta Cieszkowskiego w dniu 24 sierpnia 1856 r.: „Najdroższy Panie Dobrodzieju! Miałem tu przed dwoma dniami wizytę ks. Fr. Xaw. Malinowskiego, w tej chwili proboszcza w Komornikach pod Poznaniem, męża arcybiegłego w rzeczach tyczących się Sławian — i Dra Schulza, człowieka równie obeznanego z rzeczami polskimi. Ci panowie przedstawili mi potrzebę zawiązania u nas Tow. Przyj. Nauk, opierali oni nadzieję pozyskania dobrych skutków dla swoich zamiarów na tym factum, iż Tow. prz. Nauk w Warszawie wzięło swój początek pod rządem pruskim. Ci panowie ofiarowali mi przez wzgląd na dobre chęci i siwiznę moją opiekę i przewodnictwo Towarzystwa, ale zarazem jak najśluszniej dodali tę uwagę, iż przede wszystkim życzyć wypada, aby Tow. było wprowadzone w istnienie”.

Dalej uzasadnia Tytus Działyński powód swojej odmowy: „moje antecedenta mogłyby stanąć na przeszkodzie temu istnieniu, wszyscy zaś byliśmy zupełnie zgodni co do twierdzenia, że hr. August Cieszkowski ozdobiony i literacką, i parlamentarną sławą, niegdyś Ojciec Ligi — winien jest przyjąć i tą opiekę, ofiarowaną mu wdzięcz-

⁷ Cyt. ze wspomnień ks. Malinowskiego za Wojtkowskim, *op. cit.* s. 34 - 35.

⁸ Wojtkowski, *op. cit.* s. 35.

⁹ *Op. cit.* s. 35 i n.

¹⁰ BK 7389: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Korespondencja Tytusa i Jana Działyńskich, 1856 - 1872, k. 148.

nym i życzliwym sercem”¹¹. Działyński przyrzekł współpracę oraz podjął się listownie zaprosić Cieszkowskiego na prezesa. Po powrocie z Kórnika do Komornik ks. Franciszek Malinowski pisał z wdzięcznością do Tytusa Działyńskiego: „Dr Kazimierz Szulc wrócił ze mną jeszcze do Poznania, by ustnie uwiadomić naszych uczonych przyjaciół o jak najpomyślniejszym skutku pokornych prośb naszych. Z sercem przepełnionym wdzięcznością i radością za łaskawe przyrzeczenie nam czynnego współudziału i swej światłej rady dla naszego przedsięwzięcia, a nade wszystko za mające nastąpić listowne zaproszenie na głowę naszego towarzystwa męża równie powszechnie dla światła i poświęcenia sprawie narodowej poważanego, jakim jest Czcigodny nasz Cieszkowski...”¹² Ten właśnie fragment listu ks. Malinowskiego przytoczył Tytus Działyński w swoim piśmie do Augusta Cieszkowskiego z 24 VIII 1856, w którym nadto dodał od siebie: „Najdroższy Panie, zdrowie moje upada; wiem zresztą, iż i Twoje nie tęgie; ale służmy, jak mówi Kochanowski – pocziwiej sławie aż do upadku. Racz nam nie odmówić prośbie naszej i przyjmij łaskawie wyraz wysokiego poważania, z którym mam honor się pisać Twoim Naj[niższym] Sł[ugą]. T[ytus] D[ziałyński]”¹³. Odpowiedź na list Tytusa Działyńskiego, datowana 3 września 1856 r., nadeszła z Ostendy, gdzie Cieszkowski bardzo często przebywał w miesiącach letnich. Odpowiedź Cieszkowskiego, jako zupełnie nieznana w literaturze przedmiotu, warto przytoczyć w obszernych fragmentach:

„Szanowny i drogi Panie Hrabio! Wyznaję, iż jedną z myśli, które mi się roily i uśmiewały w rzadkich chwilach swobody ubiegłego dwunastolecia, była myśl wznowienia u nas Towarzystwa Przyjaciół Nauk, lecz sądziłem zawsze, iż inicjatywa w tym względzie należy się wszelkim prawem czcigodnym rozbitkom tej pamiętnej a zasłużonej korporacji. Niewiele wprowadzie owych zacnych rozbitków Księstwo nasze posiada – bodaj nawet czy obok Szanownego i Kochanego Pana oraz Jenerała Morawskiego zdołałoby jeszcze trzecie imię wskazać – przynajmniej w tej chwili nie przypomina mi się takowe. Gdybym pragnął[?] o tym marzyć żył jeszcze nieodżałowany Edward Raczyński, było więc Collegium które przybraniem młodszych latorośli mogło się rozkrzewić. Ale gdy tu tylko o zaród i zapoczątkowanie idzie, nie widzę dlaczego by nawet we dwóch nie można było tego samego przedsięwziąć. Na głos i powołanie Wasze pośpieszy bez wątpienia każdy, którego tym powołaniem zaszczytacie i godnym takowego uznacie. I powstanie Ciało, szczuplejsze zrazu od pierwiastkowego Rodzica: spadkodawcy swego, ale chętne ku wstępowaniu w jego ślady, chwyceniu się jego prac rozpoczętych i dokonywaniu tychże o ile siły i możność dozwolą. Tym sposobem Ciało to nie byłoby wcale istotą nową, sua sponte wyrosłą, ale istnym ablegatem [?] powstałej przed pół wiekiem, a pod tym samym Rządem instytucji. Ani przypuścić nie można, by Rząd dzisiejszy po połowie wieku postępu, mógł lub chciał odmówić życia zrodzonemu niegdyś pod jego opieką,

¹¹ Tytus Działyński do Augusta Cieszkowskiego, kopia listu z 24 sierpnia 1856 r., BK 7389 k. 3.

¹² Ks. F. Malinowski do T. Działyńskiego, list z Komornik z 21 sierpnia 1856 r., BK 7389 k. 18.

¹³ T. Działyński do A. Cieszkowskiego, list z 24 sierpnia 1856 r., BK 7389 k. 3v. (kopia).

a dziś z pozostałych członków odradzającemu się stowarzyszeniu”¹⁴. Dalej ustunkowuje się Cieszkowski do sprawy swojej ewentualnej prezesury w towarzystwie: „Co się zaś tyczy Przewodnictwa, to, stokroć jeszcze mniej niż inicjatywa odrodzenia, podlegać może dyskusji. Są fakta naturalne [...] i stosunki niezaprzeczalne, zasługi [skreślone: bijące w oczy] oczywiste, które nie dopuszczają wahania. A względ jedyny podany przez Hrabiego jako powód uchylania się od tego, co Mu się ze wszech miar przynależy — ten względ mówię mało kogo by nie usuwał. Byłaby to persona grata np. ta, o której pomyśleć raczyliście? [...] Powołany na żołnierza szeregowca, duszą i ciałem przystąpię do wspólnej sprawy, lecz nic mnie nie spowoduje jąc się przewodnictwa, ilekroć i gdziekolwiek naturalnych Przewodników przed sobą widzę. Alboż my to nie Polacy i Słowianie, byśmy praw i zasług starszyny naszej uznawać nie mieli”¹⁵.

Następnie Cieszkowski zawiadamia Działyńskiego, że za niecały miesiąc powróci z Ostendy i będzie miał sposobność pomówienia osobiście o tej sprawie. Po powrocie Cieszkowskiego do Wierzenicy pertraktacje w sprawie zawiązania towarzystwa przyjaciół nauk toczyły się prawdopodobnie ustnie, gdyż nie ma śladu dalszej korespondencji między Działyńskim a Cieszkowskim na ten temat. W końcu August Cieszkowski — prawdopodobnie dopiero po wysłaniu wzmiankowanej przez ks. Malinowskiego¹⁶ deputacji do Wierzenicy, wyraził zgodę na objęcie prezesury. Z przytoczonej powyżej korespondencji dwu magnatów wynika, że Tytusowi Działyńskiemu bardziej niż na samej prezesurze zależało na założeniu towarzystwa i dlatego wysunął kandydaturę Cieszkowskiego mającego większą „wziętość w Berlinie i u Dworu”¹⁷. Cieszkowski dał się przecież poznać już w roku 1843 jako autor projektu założenia „Towarzystwa Przyjaciół Postępu”, w którym wytyczył program i formy działania przyszłemu wielkopolskiemu towarzystwu naukowemu. Posiadał nadto pewne doświadczenie w tej dziedzinie jako organizator stowarzyszenia naukowego w Niemczech, w roku 1843¹⁸. Cieszkowski z kolei pojmował prezesurę przyszłego towarzystwa naukowego w Poznaniu nie jako obowiązek związany z pewnymi czynnościami i pracami, ale jako zaszczyt należący się komuś ze „starszyny”. Uderza natomiast w liście Cieszkowskiego do Działyńskiego wyraźne powoływanie się na tradycje Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i nawiązanie do jego prac oraz przekonanie o braku oporów ze strony rządu. Postawa Tytusa Działyńskiego była w tym wypadku nieco ostrożniejsza — i słusznie, bo już u zarania istnienia PTPN wystąpiły liczne utrudnienia ze strony władz pruskich.

¹⁴ A. Cieszkowski do T. Działyńskiego, list z Ostendy z 3 września 1856 r., BK 7389 k. 1 - 2.

¹⁵ Ibidem k. 2v.

¹⁶ Wojtkowski, *op. cit.* s. 35.

¹⁷ Karol Libelt do A. Cieszkowskiego, list z 3 lutego 1843 r., Bibl. Rac. 1654 k. 1.

¹⁸ Karol Libelt przesyłał Cieszkowskiemu gratulacje z tego powodu: „Szanowny Przyjacielu! Doszła nas tu wiadomość o zawiązaniu przez Ciebie towarzystwa filozofów niemieckich, końcem skierowania tej umiejętności ku rzeczywistości. Nieskończenieśmy się temu uradowali, i podniosła się duma w nas narodowa, że to Polaka do takiego dzieła trzeba było”. Bibl. Rac. 1654 k. 1, list Libelta do Cieszkowskiego z 3 lutego 1843 r.

Oprócz czynności zewnętrznych wystąpiły już w okresie zawiązywania towarzystwa kłopoty wewnętrzne, powstałe z powodu różnicy zapatrywań poszczególnych osób na rolę, zasięg i charakter takiego stowarzyszenia. Już na pierwszym zebraniu zwołanym do Pałacu Działyńskich w Poznaniu jesienią 1856 r. wystąpiły wyraźne różnice zdań. Po przedstawieniu projektu przez Kazimierza Szulca wystąpili przeciwko niemu Hipolit Cegielski, Władysław Bentkowski i bliżej nie znany „p.J.” Ich argumentacja była podobna: sądzili, że „w W. Ks. Poznańskim nie ma osób godnych należenia do takiego towarzystwa”¹⁹. Wśród stanowczych zwolenników założenia towarzystwa wystąpił Tytus Działyński, a jego stanowisko poparli dr Władysław Niegolewski i ks. Franciszek Ksawery Malinowski. Gdy uchwalono już samo założenie towarzystwa, Hipolit Cegielski próbował znowu oponować przeciwko nazwie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk”, którą uważał za ubliżenie byłemu warszawskiemu TPN. Sądził, że taka nazwa byłaby zbyt „szumną” w stosunku do skromnych zasobów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, gdzie brak mężów zajmujących się nauką i umiejętnością. W replice ks. Franciszek Malinowski powołał się na fakt istnienia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Płocku obok warszawskiego, czego bynajmniej nie uważano za arogancję i lekceważenie TPN w Warszawie. Wywody ks. Malinowskiego poparli znowu Tytus Działyński i Władysław Niegolewski.

W ten sposób przy czynnym współudziale i wystąpieniach Tytusa Działyńskiego przekonano oponentów i wyrażono zgodę na zawiązanie towarzystwa²⁰. Wybrano także komisję statutową, składającą się z ks. Malinowskiego, Leona Wegnera, Kazimierza Szulca oraz braci Zygmunta i Władysława Szuldrzyńskich. Komisja ta zredagowała projekt ustaw, który przedyskutowano na zebraniu w mieszkaniu dra Władysława Niegolewskiego przy ul. Młyńskiej, w obecności ok. 50 do 60 osób, m. in. generała Franciszka Morawskiego, b. członka Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Dyskusja nad ustawami trwała do drugiej w nocy — jak wspomina ks. Malinowski — przy czym Tytus Działyński i Roger Raczyński dotrwali do końca posiedzenia, podczas gdy prawie 2/3 zebranych już się rozeszło. Dyskusja ta była bardzo zażarta²¹. Na zebraniu przygotowawczym w dniu 13 grudnia 1856 r. pięcioosobowa komisja statutowa powołała z własnej inicjatywy na szóstego członka a zarazem przewodniczącego — Tytusa Działyńskiego.

Współdział Działyńskiego w redagowaniu ustaw TPN był zatem bardzo czynny i prawdopodobnie decydujący dla pogodzenia różnych koncepcji i propozycji członków komisji. Tytus Działyński dążył do nadania statutom towarzystwa poznańskiego brzmienia podobnego do ustaw Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Podobnie jak poprzednio w niedoszłym Towarzystwie Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty, ale już znacznie konsekwentniej, dążył do nadania powstającemu stowarzyszeniu charakteru ściśle naukowego, wzorowanego na towarzystwie warszawskim. W dniu 12 stycznia 1857 r. Tytus Działyński składał sprawozdanie

¹⁹ Por. Wojtkowski, *op. cit.* s. 35, za ks. Malinowskim.

²⁰ A. Wojtkowski: *Stulecie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, „Roczniki Historyczne” R. XXIII: 1957, na s. 316 stwierdził: „Działyński przekonał opornych i doprowadził do założenia towarzystwa”.

²¹ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 36.

komisji statutowej na posiedzeniu konstytucyjnym TPN. Data ta uchodzi za oficjalny początek działalności Towarzystwa, co stwierdzono w protokole zebrania podpisanym przez 42 członków-założycieli²². W sprawozdaniu z czynności komisji statutowej odczytanym przez Działyńskiego zaznaczono, że komisja wzorowała się na ustawach Warszawskiego TPN, co było spowodowane nie tylko chęcią nawiązania do tradycji, ale także względami taktycznymi. Ze względu na ewentualne opory ze strony rządu pruskiego, postanowiono trzymać się ściśle wzoru ustaw towarzystwa warszawskiego, zatwierdzonych przecież przez króla pruskiego. Powołano się także na prawa zagwarantowane Polakom i narodowości polskiej w roku 1815 przez króla pruskiego. Ustawy towarzystwa warszawskiego zostały znacznie skrócone (z 65 paragrafów pozostawiono 37), a zakres działania nieco zacieśniony ze względu — jak tłumaczył Działyński — „na uszczuplone granice i obręb działalności naszych”, aby usunąć „nawet pozór zakroju nieodpowiedniego liczbie i zasobom tutejszych współrodaków naszych”²³. Było to — jak twierdzi A. Wojtkowski — ustępstwo w stronę opozycji Cegielskiego i innych. Wydaje się jednak, że i sam Tytus Działyński, który brał udział w posiedzeniach Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zdawał sobie sprawę ze znacznie skromniejszych możliwości działania w Wielkopolsce. Brak tu było przecież kadry uczonych — profesjonalistów; pracą naukową zajmowali się dodatkowo nauczyciele gimnazjalni, urzędnicy oraz osoby stanu ziemiańskiego, mające niezawisły byt materialny. W takich warunkach projekt założenia towarzystwa naukowego był działaniem w pewnym sensie „na wyrost” i dla przyszłych pokoleń, podobnie jak działalność bibliofilska oraz edytorska Tytusa Działyńskiego. Mimo to zdecydowanie dążył on do ukonstytuowania TPN w Poznaniu, a jego charakter widział wyraźnie — zgodnie z nomenklaturą — jako stowarzyszenia skupiającego „przyjaciół nauk”, a nie samych tylko uczonych. Taki charakter zachowało Towarzystwo aż do głośnej reorganizacji, już po powstaniu Uniwersytetu Poznańskiego, w latach 20-tych XX w.

Że Tytus Działyński był głównym lub jednym z głównych autorów statutow TPN w Poznaniu, nie ulega wątpliwości²⁴. Analizę statutow Towarzystwa oraz ich porównanie z ustawami Warszawskiego TPN przeprowadził Andrzej Wojtkowski²⁵, który wspominał także, że najstarszy, niedochowany projekt ustaw Towarzystwa opracowany z inspiracji Kazimierza Szulca, wzorowany był na statutach „Maticy Czeskiej”. Był to prawdopodobnie ów projekt, nad którym w mieszkaniu Niegolewskiego debatowano do późna w nocy. Projekt ten został odrzucony, a komisja zredagowała nowy statut wzorowany na warszawskim. Na zebraniu konstytucyjnym w dniu 12 stycznia 1857 r. po zdaniu sprawy z czynności komisji statutowej przez jej przewodniczącego, Tytusa Działyńskiego, Hipolit Cegielski odczytał projekt

²² Pełną listę członków-założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu podaje Wojtkowski na s. 42 - 43 *Historii...*

²³ Cyt. za Wojtkowskim: *Historia...* s. 42.

²⁴ Świadczyć o tym m. in. liczne druki z projektami statutow Towarzystwa Przyjaciół Nauk zachowane w Bibliotece Kórnickiej. Por. list ks. F. Malinowskiego do Rogera Raczyńskiego z 6 lutego 1857 r., Bibl. Rac. 1484 k. 21v. Zob. niżej, przypis 32.

²⁵ Wojtkowski: *Historia...* s. 88 - 91.

statutów. W dyskusji nad statutami ponownie najwięcej kontrowersji wzbudziła sprawa nazwy. Na wniosek sędziego Stanisława Mottego ustalono nazwę „Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie”, co było znowu pewnym kompromisem i ukłonem w stronę apologetów towarzystwa warszawskiego.

Projekt statutów został przyjęty i zalecono ich wydrukowanie. Tytus Działyński proponował przy tym oddać 50 egzemplarzy tekstu statutów z tłumaczeniem niemieckim, aby można było przedłożyć je policji „pro informatione”. Protokół z zebrania konstytucyjnego zakończono złożeniem podpisów przez 42 członków-założycieli, wśród których m. in. figurują nazwiska takie, jak: Roger Raczyński, Teofil Matecki, Hipolit Cegielski, Kazimierz Jarochoński, Włodzimierz Adolf Wolniewicz, Tytus Działyński, Kazimierz Kantak, Stanisław Szenic, Antoni i Maksymilian Studniarscy, Ludwik Jagielski, Stanisław Motty, Roman Studniarski, Julian Zaborowski, Kazimierz Szulc, Władysław Niegolewski, ks. Franciszek Malinowski, Leon Wegner, Kajetan Buchowski, Ludwik Koenig, Zygmunt i Władysław Szuldrzyńscy, Henryk Szuman, Heliodor Skórzewski²⁶. Wojtkowski twierdzi, że na czele komisji statutowej stanął teraz w miejsce Działyńskiego — ks. Malinowski i że polecono tejże komisji zwołać walne zebranie w ciągu czterech tygodni²⁷. Wydaje się jednak — w świetle zachowanych archiwaliów prywatnych — że na zebraniu w dniu 12 stycznia 1857 r. wyłoniono nową komisję, tj. organizacyjną, która miała dokonać w ciągu krótkiego czasu ostatecznego ukonstytuowania towarzystwa.

Komisja ta zebrała się 28 stycznia 1857 r. W łonie tej komisji nastąpiły również bardzo istotne rozbieżności zdań i spory, głównie o zakres działania towarzystwa i liczbę członków. Wojtkowski wspomina jedynie ogólnikowo, że w dniu 28 stycznia 1857 komisja uchwaliła wydrukować ustawy w języku polskim w 250 egzemplarzach, a w języku polskim i niemieckim w 50 egzemplarzach (za radą Tytusa Działyńskiego z poprzedniego zebrania) oraz zwołać walne zebranie towarzystwa na dzień 12 lutego 1857 r., na godzinę 6 wieczorem do Biblioteki Raczyńskich. Zebranie miało być zwołane listami litografowanymi, do których planowano dołączyć wydrukowane statuty. Nie wspomina Wojtkowski (który miał przecież dostęp do archiwum TPN przed rokiem 1928!), ile osób zaproszono na pierwsze walne zebranie, chociaż z ilości wydrukowanych egzemplarzy ustaw wynika, że planowano pierwotnie zgromadzenie do 250 osób. Korespondencja Rogera Raczyńskiego z ks. Franciszkiem Malinowskim rzuca nieco światła na sposób rekrutacji nowych członków towarzystwa oraz na pewne różnice w sposobie pojmowania celów organizacji przez samych jej założycieli. W dniu 6 lutego 1857 r. Raczyński pisał z Poznania do Malinowskiego: „Nazajutrz po wyjeździe Księdza Dobrodzieja z Poznania, przejrzałem listę osób, które według protokołu z d. 28 I miały być zaproszone przez komisję Tow. Przyjaciół Nauk na zgromadzenie się w Poznaniu w dniu 13 b. m. Nazwiska tych osób, jak równie i wielka ich liczba (bo 250 osób prawie wynosząca), zbyt żywo przypominały mi Walne Zgromadzenie Ligi Polskiej w Kórniku i wzbudziły we mnie niejaką obawę do do możliwości i skutków po-

²⁶ *Op. cit.* s. 42 - 43.

²⁷ *Op. cit.* s. 43.

dobnego zjazdu. Następnie, treść samegoż protokołu i uchwalone statuta przekonały mię, że nam jako komisji tylko tymczasowej nie służyło i nie służy bynajmniej prawo wzywania kogokolwiek bądź na członka Towarzystwa. To moje zdanie udzieliłem PPom Mateckiemu, Mottemu i Rymarkiewiczowi...”²⁸

Dalej informuje Raczyński ks. Malinowskiego, że pozostałe osoby przyznały mu rację i że wspólnie uznały za stosowne zwołać na dzień 13 lutego 1857 tylko te osoby „które uchwalwszy Statuta, Towarzystwo Przyjaciół Nauk ukonstytuowały”, tj. 42. Dalsze kroki miało przedsięwziąć walne zgromadzenie członków lub też wybrana przez nie dyrekcja²⁹. W odpowiedzi na list Raczyńskiego ks. Malinowski oświadczył kategorycznie, że nie zgadza się z zapatrywaniem pozostałych członków komisji. Jeśli na zawiązującym się towarzystwie nie ma się sprawdzić przysłowie: *parturiunt montes, nascetur ridiculus mus*, komisja miała prawo — zdaniem ks. Malinowskiego — i obowiązek nawet zwołać na walne zebranie jak największą liczbę osób „dla tej samej przyczyny, dla której na dniu 12-ym stycznia podpisujące protokół osoby uważają się i słusznie członkami towarzystwa, mimo paragrafów przypisujących tryb przyjmowania nowych członków”³⁰. Dalej stwierdza ks. Malinowski, że paragrafy wiążą tylko towarzystwo zorganizowane „i w życie wprowadzone”, ale bynajmniej nie mogą krępować towarzystwa organizującego się dopiero „będącego, że tak powiem, jajem”.

Następnie tłumaczy proboszcz komornicki w sposób obrazowy: „Aby z tego jaja wylęło się kurczę, trzeba było je ogrzać właśnie ciepłem jak najliczniejszego zgromadzenia, które Panowie odroczyliście na czas nieograniczony. Nieszczęsna jest ta zwłoka, kiedy zważym, iż wiadomość o zawiązującym się u nas Towarzystwie naukowym rozszerzyła się już po świecie”³¹.

Malinowski pisze: „Właśnie Komisja, której jesteśmy członkami, dla tego że jest tymczasową, ma poniekąd władzę dyktatorską. W takim charakterze działała pod przewodnictwem hrabiego Działyńskiego przywłaszczając sobie władzę wyrzucenia z ustaw paragrafów, które Towarzystwo Warszawskie za dobre i stosowne uznało, to jest władzą prawodawczą”³². Autor listu był zdania, że w stadium

²⁸ A więc pozostałym, obok Rogera Raczyńskiego i ks. F. Malinowskiego, członkom owej komisji organizacyjnej.

²⁹ Roger Raczyński do ks. Franciszka Malinowskiego, list z 6 lutego 1857 r. Bibl. Rac. 1484 k. 21. Na wolnej stronie listu Raczyńskiego zachował się brulion odpowiedzi ks. Malinowskiego, dalej cytowanej obszernie w tekście.

³⁰ Ks. F. Malinowski do Rogera Raczyńskiego z Komornik, list z (8) lutego 1857 r. na odwrocie listu Raczyńskiego z 6 II 1857, Bibl. Rac. 1484 k. 21v.

³¹ Ibidem k. 21 v. Następuje szczegółowe omówienie zadań komisji organizacyjnej: „Skoro ostatnie zebranie wybrało Komisję to zapewno złało na nią swoje prawo ożywienia Towarzystwa nowymi członkami, aby spomiędzy nich można było wybrać członków do zarządu [...] z najstosowniejszych żywiołów materialnych i duchowych” [...] „Tych zaś sił materialnych i duchowych nie ubliżając nikomu bodaj znajdziesz w liczbie kilkudziesięciu osób, które podpisały ostatni protokół”. (Tj. z 12 stycznia 1857 r.).

³² Ibidem k. 21 v. Mamy tutaj potwierdzenie roli Tytusa Działyńskiego przy układaniu statutów towarzystwa.

organizacji Towarzystwa komisja ma prawo przywłaszczyć sobie „tyle władzy, ile tylko jest potrzeba do wyprowadzenia Towarzystwa ze stanu prowizorycznego i do wprowadzenia go w życie. Jeżeli tego obowiązku zaniedba, zgrzeszy przeciwko celom Towarzystwa”. Porównanie towarzystwa naukowego do Ligi Polskiej, która szybko zakończyła swoją działalność, spowodowało nawet oburzenie ks. Malinowskiego, który przypomina Raczyńskiemu, że towarzystwo wyłącza z dysput przedmioty dotyczące spraw politycznych. „Myśl sama liczniejszego zebrania wzbudza u JW Pana obawę, kiedy właśnie im liczniejsze byłoby zebranie, tym większą mielibyśmy rękojmię, że Towarzystwo nasze nie pozostanie tylko w obrębie urojenia, lecz wnijdzie w życie”³³.

Dalej przypomina ks. Malinowski, że został wybrany przewodniczącym komisji i że na posiedzeniu tejże ułożono „jednogodnie” listę przyszłych członków towarzystwa oraz tryb zaproszenia ich na zebranie, a teraz ta wspólna uchwała ma być obalona bez niego. „Odpowiedzialności za ten krok tak zabójczy dla dobra Towarzystwa nie mogę brać ani przed moim sumieniem, ani przed samym Towarzystwem”. Prosi następnie o wykreślenie swojego nazwiska spod wezwań przeznaczonych do rozesłania tylko 42 osobom i zapewnia, że w dniu 13 lutego 1857 stawi się na walne zebranie i tam odczyta list Raczyńskiego oraz swoją odpowiedź³⁴.

Z wymiany listów między Rogerem Raczyńskim a ks. Franciszkiem Ksawerym Malinowskim rysują się wyraźne różnice poglądów nawet wśród członków komisji organizacyjnej, wyłonionej na zebraniu konstytucyjnym w dniu 12 stycznia 1857 r. Raczyński — jak słusznie zauważył ks. Malinowski — obawiał się liczniejszego zgromadzenia i dążył do nadania towarzystwu charakteru elitarnego i ziemiańskiego (z 42 członków-założycieli większość stanowili przecież ziemianie). Tytus Działyński natomiast próbował jeszcze rozszerzyć towarzystwo, wprowadzić nie na tak szeroką skalę, jak to proponował Kazimierz Szulc w pierwotnym projekcie wzorowanym na czeskiej Maticy. Działyński pragnął nadać towarzystwu szerszy zasięg społeczny, aby składało się nie tylko z ziemian i uczonych sensu stricto, ale i z „przyjaciół nauk”. Linię Tytusa Działyńskiego popierał i kontynuował ks. Franciszek Malinowski, kolejny przewodniczący komisji organizacyjnej, o czym świadczy wymownie przedstawiona wyżej korespondencja z Raczyńskim. Na posiedzeniu w dniu 13 lutego 1857 r. uchwalono, że i obecni na tym zebraniu a podpisani pod protokołem mają uchodzić za „rzeczywistych członków w Towarzystwie Przyjaciół Nauk”³⁵.

³³ Bibl. Rac. 1484 k. 21 v. Następuje skreślone w brulionie znamienne zdanie: „Obawę tę, daruj czcigodny hrabio, uważać jedynie muszę za brak odwagi cywilnej, którą podzielają i inni członkowie”.

³⁴ Ibidem k. 21v. - 22.

³⁵ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 43. Wojtkowski, który w roku 1927 miał dostęp do archiwum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, nie podaje, ile osób podpisało protokół zebrania z 13 lutego 1857 r. Nie można więc z całą pewnością stwierdzić, która z koncepcji: Raczyńskiego czy Działyńskiego i Malinowskiego zwyciężyła i ile w rezultacie osób na to zebranie przybyło. Sądząc jednak według ilości osób głosujących, których było tylko 31, nie doszło do planowanego rozszerzenia towarzystwa i zaproszenia ok. 250 osób na to zebranie.

Po uznaniu towarzystwa za ukonstytuowane zebrani przystąpili do wyboru zarządu, i to zarówno spośród członków obecnych, jak i nieobecnych. Prezesem wybrano zaocznie Augusta Cieszkowskiego 30 głosami z 31 głosujących. Wybór ten przyjął Cieszkowski „bez entuzjazmu”³⁶. Bawił zresztą wówczas w Warszawie w celach matrymonialnych (tam w kwietniu 1857 r. poślubił swoją siostrę stryjeczną, Halinę) i traktował prezesurę TPN jako funkcję tymczasową i przejściową, głównie w charakterze reprezentacyjnym. Zawiadomiony przez ks. Malinowskiego listownie o wyborze pisał Cieszkowski w dniu 27 lutego 1857 r. do ks. Malinowskiego: „Przed kilku dniami otrzymałem [...] list Szanownego Księdza Proboszcza z wiadomością o tak zaszczytnym, a niezasłużonym powołaniu mnie przez zawiązujące się Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, do przewodniczenia pracom tego zgromadzenia. Przy wynurzeniu wdzięczności za ten obowiązujący dowód zaufania pozwałam sobie dwa przedwstępne postawić pytania...”³⁷. „2° Azali wybór przewodniczącego ogranicza się na rok jeden, albo też azali ten pierwszy wybór jest tymczasowy aż do zupełnego ukonstytuowania się towarzystwa, po czym stanowczy nastąpi”. [...] „Jeśli odpowiedź na drugie moje pytanie postawi mnie w możliwości ustąpienia niebawem, more maiorum, krzesła prezydialnego któremu ze starszych i zasłuższych ode mnie Weteranów pola naukowego — wtedy nie wahałbym się zająć na chwilę to krzesło, dopóki pierwsze trudy zawiązania przebyte nie zostaną”³⁸. Ks. Malinowski przysyłając Tytusowi Działyńskiemu odpis listu Cieszkowskiego poprosił o radę: „jak temu światłemu mężowi na jego pytanie [...] odpowiedzieć”³⁹. Dowodziłoby to faktu, że mimo niepełnienia przez Działyńskiego żadnych oficjalnych funkcji w TPN był on wówczas „szarą eminencją”, skoro ks. Malinowski radził się go przed udzieleniem odpowiedzi Cieszkowskiemu w sprawie prezesury. Być może sam Cieszkowski nadal widział w Tytusie Działyńskim potencjalnego kandydata na prezesa towarzystwa, podobnie jak w r. 1856.

Równocześnie z wyborem Cieszkowskiego na prezesa TPN dokonano wyboru pozostałych członków zarządu w osobach: Hipolita Cegielskiego jako wiceprezesa, Leona Wegnera jako sekretarza, Rogera Raczyńskiego i zaraz potem Heliodora Skórzewskiego jako podskarbiego oraz Władysława Niegolewskiego jako redaktora⁴⁰. Hipolit Cegielski już po tygodniu (20 lutego 1857) zrezygnował z funkcji wiceprezesa — prawdopodobnie dlatego, że zdawał sobie doskonale sprawę z faktu, iż formalna tylko prezesura Cieszkowskiego złoży główny ciężar obowiązków i odpowiedzialności na barki jego zastępcy. Stwierdził to zresztą wyraźnie w cytowanym przez Wojtkowskiego liście do sekretarza Wegnera z 20 II 1857, gdzie

³⁶ Por. A. Wojtkowski: *August Cieszkowski 1814 - 1894*. [W:] *Wielkopole XIX wieku*. T. 2, Poznań 1969 s. 164.

³⁷ Pytanie pierwsze dotyczyło sprawy udziału nauczycieli w pracach TPN, o czym niżej w tekście.

³⁸ August Cieszkowski do ks. Franciszka Malinowskiego, list z Warszawy z 27 lutego 1857 r. Bibl. Rac. 1484 k. 1 i nn., to samo w odpisie przesłanym T. Działyńskiemu przez ks. Malinowskiego w dniu 12 marca 1857, w BK 7389 na k. 21.

³⁹ Ks. F. Malinowski do T. Działyńskiego z Komornik, list z 12 marca 1857. BK 7389 k. 20 v.

⁴⁰ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 44.

oświadczył, iż zrezygnował ze swojej funkcji po zastanowieniu się „nad obowiązkami wiceprezesa, który z małymi wyjątkami w obecnym składzie zarządu ciągle prawie prezesa zastępować będzie musiał”⁴¹.

W miejsce Cegielskiego na zebraniu w dniu 20 lutego 1857 r. obrano wiceprezesem Rogera Raczyńskiego, który również traktował swoją funkcję podobnie jak Cieszkowski. Na kolejnym zebraniu w dniu 29 czerwca 1857 Cieszkowski zaawiadomił zarząd o swoim wyjeździe za granicę na okres 3 kwartałów i złożył urząd prezesa. Dymisja jednak nie została przyjęta i udzielono Cieszkowskiemu półrocznego urlopu, z poleceniem wyznaczenia zastępcy. Na walnym zebraniu Towarzystwa w dniu 5 lipca 1857 r., które odbyło się w Pałacu Działyńskich, Cieszkowski wyznaczył swoim zastępcą Tytusa Działyńskiego. Ponieważ równocześnie i Roger Raczyński wyjeżdżał za granicę, zastępcą wiceprezesa TPN został wyznaczony ks. Franciszek Malinowski⁴².

Urzędowanie obu zastępców trwało aż do następnych wyborów w lutym 1858 r., kiedy to Działyński został prezesem. Obowiązki te pełnił jednak faktycznie już w roku 1857⁴³. Ks. Franciszek Malinowski już jesienią 1857 r. tytułowany był wiceprezesem i w takim charakterze podpisał litografowaną odezwę z dnia 18 listopada 1857 r., z informacją o uchwale walnego zebrania z dnia 5 lipca dotyczącej utworzenia w towarzystwie „tymczasowo” dwu wydziałów:: 1) nauk historycznych i moralnych oraz 2) nauk przyrodzonych. Przewodniczącym wydziału pierwszego został Władysław Bentkowski, a sekretarzem — Maksymilian Studniarski. W wydziale drugim funkcję przewodniczącego objął Felicjan Sypniewski, a sekretarza — Stanisław Szenic. Dokonanie podziału towarzystwa na wydziały, których organizację powierzono w dniu 5 lipca 1857 r. ks. Franciszkowi Malinowskiemu oraz dr. Ludwikowi Gąsiorowskiemu, było ostatnim posunięciem Cieszkowskiego jako prezesa przed dłuższym wyjazdem za granicę⁴⁴.

Na zebraniu w dniu 5 lipca 1857 r. Cieszkowski zaproponował nadto wysłanie adresu do króla pruskiego, w celu udania się pod jego opiekę i protektorat. Sprawa adresu wiązała się ze staraniami o zatwierdzenie towarzystwa przez władze pruskie oraz o dopuszczenie do udziału w pracach TPN profesorów gimnazjalnych. Rzecz charakterystyczna, że zarówno Cieszkowski, jak i początkowo Działyński, a nawet Karol Libelt i Władysław Niegolewski, woleli sprawy TPN załatwiać nie z władzami miejscowymi prowincji, tylko bezpośrednio w Berlinie: u króla, u dworu, wreszcie w sejmie pruskim. Wierzyli przy tym początkowo w dobrą wolę monarchy, przypominając mu ciągle fakt zawiązania Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod patronatem króla pruskiego oraz podkreślając wyłączenie spraw politycznych z obrad towarzystwa naukowego. W ten sposób uzależniali fakt zatwierdzenia Towarzystwa od akcji dyplomatycznych w Berlinie, prowadzonych głównie przez arystokratów polskich, z którymi dwór pruski jednak się liczył.

⁴¹ *Op. cit.* s. 44.

⁴² Por. Wojtkowski: *August Cieszkowski...* s. 164; tenże: *Historia...* s. 60.

⁴³ Por. nekrolog Tytusa Działyńskiego, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” R. III: 1865 s. 606.

⁴⁴ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 129 - 130.

2. SPRAWA PRZYNALEŻNOŚCI NAUCZYCIELI DO TOWARZYSTWA

Już w styczniu 1857 r. trzech profesorów gimnazjalnych (August Wannowski, Jan Rymarkiewicz i Józef Przyborowski) skierowało do Krajowego Kolegium Szkolnego zapytanie, czy wolno im należeć do TPN. W odpowiedzi Kolegium z 29 stycznia 1857 r., podpisanej przez naczelnego prezesa Puttkamera, odradzono profesorom gimnazjalnym udział w pracach Towarzystwa⁴⁵.

Odpowiedź kolegium szkolnego podcinała podstawy kadrowe Towarzystwa, gdyż profesorowie gimnazjalni wobec braku uczelni wyższej w Poznaniu stanowili poważną część kadry naukowej w owym czasie. Sam prezes August Cieszkowski, we wzmiankowanym liście do ks. Franciszka Malinowskiego z 27 lutego 1857, radził zawiesić czynności Towarzystwa, jeżeli rząd pruski zabroni nauczycielom gimnazjalnym udziału w jego pracach: „1^o. Azali prawdziwą jest nadeszła tu wieść, jakoby władze prowincjonalne oświadczyć miały urzędnikom pośrednim i bezpośrednim, a mianowicie profesorom, iż niezupełnie chętnym widziałyby ich współudział w pracach towarzystwa?”. Gdyby tak było, radzi Cieszkowski „zawiesić czynność towarzystwa, aż do chwili, w której nam się uda pomyślniejsze usposobienie u Rządu wyjednać”. I dalej wyraża Cieszkowski swoją wiarę w dobrą wolę króla pruskiego: „A prędzej czy później wyjednanie takowe wątpliwości nie ulega, jeżeli nie od razu u władz miejscowych (czegoż przecież spodziewać się jeszcze można, to zaiste w Ministerium, a w razie potrzeby nawet u samego monarchy, którego pieczołowitość dla badań i prac czysto naukowych jest równie silna jak światła. Nie przypuszczam więc nawet możliwości niepomyślnego skutku, skoro tylko rząd się przekona, że prace Towarzystwa będą ściśle naukowe. Dopóki zaś przekonania tego nie nabędzie, a tym samym urzędników od współdziałania, choćby niewyraźnie, odwoździć będzie, dopóty mniemałbym, iż Towarzystwo pozbawione najsilniejszej zapomogi ze stanu nauczycielskiego tylko wegetować, a nawet z braku sił normalnych tylko spaczyc by się mogło. Jeśli więc ten warunek żywotności towarzystwa osiągnięty zostanie, czego mam niepłonną nadzieję, o co, w razie potrzeby, za bytności posłów naszych w Berlinie postaraćby się wypadało, a do czego [...] z mej strony wszelkich usiłowań przełożyć za powrotem nie omieszkam [...] wtedy nie wahałbym się zająć na chwilę to krzesło...⁴⁶

Towarzystwo nie poszło jednak „za samobójczą radą swojego pierwszego prezesa”⁴⁷, co znowu było bezprzeczną zasługą Tytusa Działyńskiego. Cieszkowski nawet od obrotu sprawy nauczycieli uzależniał swoją zgodę na objęcie prezesury w TPN. Po powrocie z Warszawy w maju 1857 r. rozpoczął starania w celu cofnięcia słynnej „rady” kolegium szkolnego. Na posiedzeniu zarządu w dniu 6 czerwca 1857 polecono Niegolewskiemu napisać koncept memoriału do ministerium stanu

⁴⁵ Fragment wym. pisma cytuje z akt TPN Wojtkowski: „Historia... s. 107 w przypisie 28; całość natomiast odpowiedzi w postaci odpisu pisma Königliches Provinzial-Schul-Kollegium ze stycznia 1857 r. (bez daty dziennej), adresowanego „An den Gymnasialdirektor Herrn Brettner”, przesłał Tytusowi Działyńskiemu Leon Wegner w liście z 5 stycznia 1859 r., BK 7389 k. 52 v.; drugi odpis, inną ręką, tamże na k. 119.

⁴⁶ BK 7389 k. 21; to samo Bibl. Rac. 1484 k. 2.

⁴⁷ Wojtkowski: *August Cieszkowski*: s. 164.

w sprawie udziału profesorów i urzędników w pracach towarzystwa. Nieco wcześniej na zebraniu w dniu 13 lutego 1857 r. ks. Franciszek Malinowski zaproponował wybrnięcie z kłopotliwej sytuacji poprzez wysłanie deputacji do króla, Fryderyka Wilhelma IV, z prośbą o objęcie protektoratu nad Towarzystwem. Projekt ten wysunął ks. Malinowski „wskutek rady p. Kraszewskiego”⁴⁸. Wniosek ks. Malinowskiego wywołał obszerną dyskusję i został początkowo odrzucony większością głosów.

Tytus Działyński zareagował wówczas w sobie tylko właściwy, żywiołowy sposób i zaprotestował przeciwko temu projektowi. W brulionach pism, przemówień i notatach dotyczących udziału Tytusa Działyńskiego w pracach TPN, znajdujących się w Bibliotece Kórnickiej, zachowały się 2 redakcje sprawozdania z owego zebrania, napisane z wielką ironią oraz pasją polemiczną: „W środę odbyło się w gmachu biblioteki Raczyńskich posiedzenie Walnego zgromadzenia Towarzystwa Poznańskiego Przyjaciół Nauk. Zgromadzenie było nieliczne, na krześle przewodniczącego zasiadł pan Działyński, longo intervallo nie tylko secundus, ale tertius, bo zastępca zastępcy”⁴⁹. I dalej ironizuje Tytus Działyński, dostarczając przy tym ciekawych szczegółów: „Rozprawiano nad wnioskiem szanownego członka dyrekcji Malinowskiego, aby protektorat nowo zawiązanego towarzystwa ofiarowany został dostojnemu Synowi Księcia Regenta Pruskiego” [...] „ten uczony proboszcz był wyczytał, że Święty kiedy go bogobojne cele od pasterstwa nad owcami odwoływały, że ten niedźwiedziowi z najlepszym skutkiem powierzał ster rządu nad owcami”. [...] „Uchwalono więc, aby wyprawić do Berlina delegację, celem uzyskania dla naszego tow[arzystwa] wysokiego protektoratu dostojnego, Księcia, który dziś jest w Prusach przedmiotem sympatii i nadziei. Zgromadzenie sądziło, że pomyślne skutki tej misji nie mogą być wątpliwe, zwłaszcza kiedy widzimy, jak wspaniałą opieką cieszą się nowe zawiązane Towarzystwa Przyjaciół Nauk, tak w Krakowie jak i w Wilnie, z strony władzy tamecznych krajów. Prusy bowiem zwykły przyznawać sobie najwyższe stanowisko na drodze oświaty i postępu”⁵⁰.

Tytus Działyński dokładnie charakteryzuje tutaj nadzieje przynajmniej pewnej części członków TPN, którzy łudzili się jakoby Prusy były najbardziej „oświeconym” krajem zaborczym. Dalej wspomina, że część członków towarzystwa proponowała wysłanie hr. Heliodora Skórzewskiego na czele deputacji do Berlina: „Ten bowiem Pan nie tylko jest szambelan, ale też i wielu różnorakimi orłami jest ozdobiony, łatwiejszym był więc dla niego polot do dworz, kędy go wznosiło tyle skrzydeł króla ptaków, dworskie zaś podwoje otwierałby mu własny jego syn, nowo promowany na kamerjunkra. JW hr. Heliodor Skórzewski odmówił jednakże swej posługi dla jednego lub drugiego z owych pięciuset „czemu?”, które uczony szambelan już po drugi raz nam wyłożył”⁵¹.

Dalej Działyński relacjonuje, w jaki sposób doszło do powierzenia jemu tej

⁴⁸ Ks. F. Malinowski do T. Działyńskiego, list z 12 marca 1857 r. BK 7389 k. 20 v.

⁴⁹ BK 7389 k. 82; na k. 81 pierwotna redakcja tekstu.

⁵⁰ Planowano uzyskanie protektoratu księcia Fryderyka Wilhelma, późniejszego cesarza Fryderyka III (od roku 1888). Cytat z relacji Tytusa Działyńskiego, BK 7389 k. 81.

⁵¹ Ibidem k. 88/83.

misji: „W tak trudnym położeniu, zgromadzenie idąc za przysłowiem, że kto na placu, ten nieprzyjaciół, polecilo ową drażliwą negocjację przewodniczącemu panu Działyńskiemu. Podeszły jednakże wiek tegoż i zwykle z jego strony usuwanie się od posług politycznych — potem przypisywana Panu Działyńskiemu jakaś sztywność kości pacierzowej — nareszcie zupełny brak jakich bądź stosunków między nim a wyższymi władzami Kraju też nie świadczyły za trafnością tego wyboru”⁵². Następnie autor stwierdza, że przyjął to poselstwo bez specjalnej wiary w jego rezultat⁵³.

Prawdopodobnie wkrótce Tytus Działyński dał się jednak przekonać — dla dobra Towarzystwa — i namówić do zredagowania jednej z czterech wersji adresu, które były przedmiotem dyskusji na walnym zebraniu w dniu 5 lipca 1857 r., tuż przed wyjazdem Cieszkowskiego za granicę⁵⁴. Zmianę stanowiska w tej sprawie spowodowały z pewnością trudności z przyjmowaniem nauczycieli do towarzystwa. Ks. Malinowski przysyłając odpis listu Cieszkowskiego, w którym filozof radził zawiesić czynności Towarzystwa do czasu wyjaśnienia sprawy nauczycieli, dodał od siebie: „Kiedy sobie rozważam treść tego listu przychodzę do przekonania, że myśl moja wysłania deputacji do króla z prośbą o protektorat dla naszego Towarzystwa odrzucona większością głosów, była jednak dobrą i stosowną, powziąłem ją wskutek rady p. Kraszewskiego, i jej ważność i doniosłość pojąłem nie rozumem, lecz wiarą i sercem”⁵⁵.

Po wyjeździe Augusta Cieszkowskiego za granicę sprawa starań o dopuszczenie nauczycieli do udziału w pracach TPN została powierzona Tytusowi Działyńskiemu, jako zastępcy prezesa. W tym to czasie prawdopodobnie opracował Działyński jeden z czterech projektów adresu do króla, o których wspomina A. Wojtkowski⁵⁶.

⁵² Ibidem k. 83, przy czym skreślone zdanie: „stosunków z jego strony a osobą Naczelnego Prezesa W. X. Poznańskiego jak i wszystkimi ministrami Króla Jegomości”.

⁵³ Ibidem k. 83 v. Tekst jest nie dokończony i nie podpisany, chociaż jest to z całą pewnością autograf Tytusa Działyńskiego. Owa relacja z walnego zebrania TPN mogła być pisana dla kogoś z licznych korespondentów T. Działyńskiego; niewykluczone, że jest to żartobliwa forma jakiegoś protokołu czy sprawozdania.

⁵⁴ Jak podaje Wojtkowski: *Historia...* s. 110, w aktach Towarzystwa Przyjaciół Nauk znajdowały się 4 projekty adresu do króla autorstwa: Tytusa Działyńskiego, Karola Libelta, Augusta Cieszkowskiego i Władysława Niegolewskiego. Wojtkowski omawia krótko wspólne cechy owych projektów. W Bibliotece Kórnickiej znajduje się kilka wersji projektu Tytusa Działyńskiego, w jęz. polskim, niemieckim oraz francuskim, przy czym wersja pierwotna była adresowana do króla, Fryderyka Wilhelma IV, następne zaś — do księcia regenta, późniejszego cesarza Wilhelma I, oraz do syna księcia regenta, późniejszego cesarza Fryderyka III, BK 7389 k. 66 i nn. Por. niżej, przypisy 59 oraz 75.

⁵⁵ Ks. F. Malinowski do T. Działyńskiego, list z 12 marca 1857 r. BK 7389 k. 20 v. Nazwisko Kraszewskiego (prawdopodobnie Antoniego) pada jeszcze raz w liście sekretarza TPN Leona Węgnera do ks. F. Malinowskiego z 2 sierpnia 1857 r.: „Mam nadzieję, że w krótkim jednakże czasie zbierzemy się, celem zredagowania i podpisania adresu do N. Pana i podziękowania p. Kraszewskiemu”, Bibl. Rac. 1484 k. 65 v. Prawdopodobnie więc autorem pomysłu zredagowania adresu był Antoni Kraszewski.

⁵⁶ Wojtkowski: *Historia...* s. 110.

Ponieważ Wojtkowski omawia tylko krótko treść projektów Działyńskiego, Libelta, Cieszkowskiego i Niegolewskiego oraz ich cechy wspólne⁵⁷, warto w tym miejscu przytoczyć projekt znajdujący się w papierach Tytusa Działyńskiego, w rękopisach Biblioteki Kórnickiej:

Najjaśniejszy Panie!

Najuniżeniej podpisani poddani Waszej Królewskiej Mości w Wielkim Księstwie Poznańskim połączyli się [...] w towarzystwie literackim [...]. Celem naszych dążeń są badania lingwistyczne, archeologiczne i historyczne nad naszą przeszłością, przy starannym unikaniu wszystkich celów politycznych i wszelkich roztrząsań kwestii współczesnych.

Najjaśniejszy Panie! Żadne dobrodziejstwo ludzkie nie może zastąpić w sercach Polaków ich miłości do mowy ojczystej i do przeszłości ojców⁵⁸. Tej miłości i temu obowiązкови zamierzamy hołdować poprzez nasze prace.

Spoczywający w Bogu ojciec Waszej Królewskiej Mości zagwarantował prawa i opiekę polskiemu towarzystwu literackiemu w Warszawie, które utworzyło się pod jego rządami i w którego ślady mamy zamiar wstąpić.

Albowiem zmarły ojciec Waszej Królewskiej Mości uważał, że z renegatów mogą wyrosnąć tylko źli obywatele i źli urzędnicy i że popieranie wzniosłych celów ostatecznie zawsze przynosi państwu zaszczyt i korzyść.

Jednakże rząd Waszej Królewskiej Mości położył naszemu, na prawie opartemu zamięczeniu, przeszkodę nie do przezwyciężenia, odwołując nauczycieli i prawników od wszelkiej współpracy. Aby teraz tę przeszkodę usunąć, proszę niżej podpisani Waszą Królewską Mość najuniżeniej: aby zechciała najlaskawiej udzielić naszemu towarzystwu, którego statuty pokornie załączamy, tytułu: „Królewskie i Wielkksiążęce Towarzystwo Literackie w Wielkim Księstwie Poznańskim”⁵⁹.

W tym czasie jednak król Fryderyk Wilhelm IV popadł w obłąkanie⁶⁰.

W tej sytuacji wszelkie kroki na dworze pruskim zostały w drugiej połowie roku 1857 wstrzymane z powodu skomplikowania się sytuacji politycznej i odroczenia

⁵⁷ Szkic historii założenia TPN, jego celów i zadań, zgodności tychże z konstytucją, postanowieniami Kongresu Wiedeńskiego oraz traktatami królewskimi z 1815 r., z zakończeniem w postaci prośby o objęcie protektoratu nad towarzystwem i o nadanie mu miana „Königliche Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften im Grossherzogtum Posen” lub też – jak pisze Libelt – „Königliche polnisch-literarische Gesellschaft für das Grossherzogtum Posen” – por Wojtkowski, *op. cit.* s. 110.

⁵⁸ To właśnie zdanie przytacza w nieco odmiennej wersji Wojtkowski, *op. cit.* s. 110, z wymownym komentarzem: „Tak przemawiali Polacy do króla pruskiego 70 lat temu, chcąc go przekonać o bezskuteczności rządowych wysiłków germanizacyjnych”.

⁵⁹ BK 7389 k. 66. Memoriał jest niepodpisany, pisany gotykiem w j. niemieckim; brak brulionu w j. polskim dowodziłby, że tekst nie jest wyłącznie autorstwa Tytusa Działyńskiego. Być może, że jest to któryś z pozostałych 3 projektów albo też projekt wspólny, zredagowany po 5 VIII 1857 r.

⁶⁰ Król zachorował w czerwcu 1857 r. Jego brat, Fryderyk Wilhelm Ludwik zastępował panującego oficjalnie od 23 X 1857 r., a regentem został mianowany dopiero 9 X 1858; królem pruskim został po śmierci Fryderyka Wilhelma IV w roku 1861; od r. 1871 panował jako cesarz niemiecki Wilhelm I. W tym okresie następcą tronu był książę Fryderyk Wilhelm, syn poprzedniego, późniejszy cesarz Fryderyk III w 1888 r. Z nim właśnie wiązano pewne nadzieje złagodzenia kursu antypolskiego.

sprawy protektoratu do walnego zgromadzenia TPN przewidzianego w początkach roku 1858.

Równocześnie w połowie 1857 r. powzięto myśl zaproszenia arcybiskupa Leona Przyłuskiego do objęcia honorowego prezesostwa TPN w Poznaniu. Było to bardzo zręczne posunięcie taktyczne, gdyż Towarzystwo musiało mieć zapewniony udział duchowieństwa w swoich pracach, wobec groźby odsunięcia nauczycieli i urzędników państwowych. Nie bez znaczenia były również nadzieje na protekcję arcybiskupa u dworu pruskiego. Zapraszając Leona Przyłuskiego na honorowego prezesa TPN August Cieszkowski sugerował nawet objęcie przez arcybiskupa „czynnego prezesostwa w tym Towarzystwie”, argumentując swoją sugestię: „Jeżeli Opatrzność pozwoli słabym zawiązkom rozkrzewić się i wzmocnić, co pod auspicjami Jaśnie Wielmożnego Pana najbezpieczniej by się stało, jakżeby nam kiedyś miłym było dołączyć Imię Jego do imion dwóch tyle zasłużonych mężów, którym Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pierwszy swój zowiązek zawdzięcza, tj. Ks. Biskupa Albertrandego, który mu tak czynnie i szacownie przewodniczył, oraz Księcia Biskupa Warmińskiego, który stawszy się duszą tegoż Towarzystwa, wpływem Swoim u dworu Króla Pruskiego wyjednał mu protekcję Królewską i położył kamień węgielny jego późniejszej świetności”⁶¹.

Wiadomość o przyjęciu honorowej prezesury przez arcybiskupa została przyjęta przez cały zarząd z uczuciem zadowolenia. Po wyjeździe Cieszkowskiego za granicę Tytus Działyński dziękował Przyłuskiemu w imieniu TPN w słowach: „Nowo zawiązane Towarzystwo Przyjaciół Nauk w W. Księstwie Poznańskim poleciło nam wybranym z grona swojego, abyśmy w imieniu tego Towarzystwa wyłącznie naukowego, złożyli Ci JWX Arcypasterzu wyraz naszej wdzięczności za wysoki udział, i prezydencję honorową, jaką w naszym zgromadzeniu przyjąć raczyłeś. [...] Dziękujemy Ci więc szanowny Arcypasterzu za podjęte prace około zmocnienia tej podstawy — przyniosą one bowiem nam korzyści, a Tobie sławę jaką życzymy, abys się mógł cieszyć w najdłuższe lata”⁶². W liście z dnia 2 sierpnia 1857 r. pisał Leon Wegner do ks. Franciszka Malinowskiego: „Ks. Arcypasterz nasz przyjął prezesostwo honorowe z ochotą i bez zastrzeżenia. Objawił nawet życzenie, ażeby jak najwięcej duchownych przystępowało do Towarzystwa naszego”⁶³. W ten sposób współudział duchowieństwa poznańskiego wzmocnił Towarzystwo.

Jeden z korespondentów Malinowskiego, ks. Prądzyński z Pelplina, wyrażał zadowolenie z powodu stanowiska arcybiskupa: „Niemniej się raduję z tego, że Celisissimus przyjął honorowe prezesostwo i towarzystwo przyjaciół nauk polecił duchowieństwu, To postępowanie mi się podoba. Gdyby tu na miejscu lub w diecezji podobne towarzystwo istniało, nie uczyniłbym inaczej jako Pasterz...”⁶⁴. Zu-

⁶¹ August Cieszkowski do Leona Przyłuskiego, list z Poznania z 29 czerwca 1857 r. Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Ordynariat Arcybiskupi (OA) sygn. 2044 k. 1 - 2.

⁶² BK 7389 k. 84, brulion, autograf T. Działyńskiego; fragment tego pisma cytuje Wojtkowski: *Historia...* s. 127.

⁶³ Leon Wegner do ks. F. Malinowskiego z Poznania, list z 2 sierpnia 1857 r. Bibl. Rac. 1484 k. 65.

⁶⁴ Ks. J. Prądzyński do ks. F. Malinowskiego, list z Pelplina z 17 sierpnia 1857 r. Bibl. PTPN rkps 972 k. 38 v.

pełnie inne stanowisko zajął jednak ordynariusz diecezji chełmińskiej, biskup Jan von der Marwitz, który nie pozwolił duchowieństwu należeć do towarzystwa⁶⁵. Z tego powodu wyraża Leon Wegner swoje ubolewanie: „Nie radosna to wiadomość, że szanowni prałaci chełmińscy nie mają wiary w usiłowania nasze. Pocieszajmy się tym, że nie ma rzeczy ludzkiej, która by od razu wszechstronne pozyskała uznanie i idźmy dalej [...] boć mówi nam sumienie i przekonanie, że rzecz nasza jest uczciwa i pożyteczna”⁶⁶.

Nakłonienie arcybiskupa Przyłuskiego do przyjęcia prezesury honorowej mogło być wspólną zasługą Cieszkowskiego i Działyńskiego. Dalsze powiększanie liczebności towarzystwa następowało już po złożeniu przez Cieszkowskiego urzędu prezesa w lipcu 1857 r., w związku z wyjazdem za granicę.

Mimo wszystkich trudności zewnętrznych i wewnętrznych Towarzystwo konstituowało się nadal w drugiej połowie roku 1857. W momencie objęcia prezesury honorowej przez arcybiskupa Przyłuskiego liczyło już 146 członków.

Jego skład społeczno-zawodowy przedstawiał się następująco: 16 osób zajmujących się pracą naukową bądź posiadających tytuł doktora nauk, 18 profesorów giminazjalnych, 17 urzędników sądowych, 68 osób określonych mianem „dziedzic dóbr”, 15 duchownych (w tym kilku doktorów), 12 osób o różnych zawodach (kilku byłych wojskowych, 1 malarz, 2 budowniczych, kalkulator, kupiec, rządca dóbr, 2 księgarzy). Spośród 146 członków Towarzystwa tylko 52 pochodziło z Poznania, 76 z innych miejscowości położonych w Wielkopolsce, 15 z innych dzielnic, 1 z Paryża, przy 2 osobach nie podano miejsca zamieszkania.

Wśród ówczesnych członków Towarzystwa znaleźli się między innymi: Władysław Bentkowski, Edmund Bojanowski, Hipolit Cegielski, Dezydery Chłapowski, Tadeusz Chłapowski, August Cieszkowski, Marian Cybulski, Adam Czartoryski, Tytus i Jan Działyńscy, Ludwik Gąsiorowski, Aleksander Guttry, Ludwik Jagielski, Kazimierz Jarochowski, Napoleon Kamieński, Kazimierz Kantak, Adolf i Kazimierz Koczorowscy, Ludwik Koenig, Władysław Kosiński, Stanisław Koźmian, Antoni Kraszewski, Józef Leksycki, Karol Libelt, Józef Lipski, Józef Lompa, Józef Łukaszewicz, Ignacy Łyskowski, ks. Franciszek Malinowski, Seweryn, Maciej, Leon, Józef i Jan Melżyńscy, Teofil Matecki, gen. Franciszek Morawski, Józef i Kajetan Morawscy, August Mosbach, Stanisław Motty, Władysław Nehring, Chryzostom, Kazimierz i Władysław Niegolewscy, Nepomucen Niemojewski, Kazimierz Plebański, Gustaw Potworowski, ks. kanonik Prądyński, ks. Aleksy Prusinowski, Roger Raczyński, Antoni Rose, Antoni Sułkowski, Felicjan Sypniewski, dr Józef Szafarkiewicz, Ignacy i Stanisław Szanieccy, dr Stanisław Szenic, Kazimierz Szulc, Władysław i Zygmunt Szułdrzyńscy, Henryk Szuman, Edmund Taczanowski, Leon Wegner, Feliks Wężyk, Włodzimierz Wolniewicz, Jan Wolfram, Julian Zaborowski, Adam, Edmund, Franciszek i Marcelli Żółtowscy oraz Jan Żupański⁶⁷.

⁶⁵ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 123 i nn.

⁶⁶ L. Wegner do ks. Malinowskiego, przypis 63.

⁶⁷ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Ordynariat Arcybiskupi, sygn. OA 2044: „Acta Arcybiskupie dotyczące się Towarzystwa przyjaciół nauk” z lat 1857-1918, rkps, sz.,

W drugiej połowie 1857 r. wprowadzono w życie uchwały walnego zebrania z dnia 5 lipca – gromadzono fundusze Towarzystwa, zbierano materiały przeznaczone do publikacji w rocznikach⁶⁸. We wszystkich tych pracach Tytus Działyński brał czynny udział. Finanse TPN wzmocnił przy tym znacznie, ponieważ oprócz rocznej składki wynoszącej 200 talarów, płatnej w 6 ratach po 33 tal. 10 sgr., płacił 150 tal. rocznie dla sekretarza (do roku 1861, tj. do swojej śmierci). Od roku 1859 Tytus Działyński płacił swoją składkę z góry za cały rok. Taką samą wysoką składkę roczną, tj. 200 talarów, płacił Jan Działyński, również od 1857 r.⁶⁹

Przykład hojności Działyńskich nie był bynajmniej odosobniony. Także inni przedstawiciele ziemiaństwa wielkopolskiego płacili większe sumy niż pozostali członkowie zwyczajni oraz nadsyłali dotacje nadzwyczajne. Np. w styczniu 1858 r. Józef Mielżyński nadesłał 200 talarów od siebie oraz od Macieja, Jana i Seweryna Mielżyńskich wraz z deklaracją, że wszyscy czterej wpłacać będą przez 4 lata po 50 talarów⁷⁰.

Jak wiadomo, darowizny i przekazy pieniężne na rzecz Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu stały się z biegiem lat coraz częstsze ze strony społeczeństwa wielkopolskiego. Zachęcający przykład tej ofiarności w początkach istnienia Towarzystwa dawali również obaj Działyńscy⁷¹.

3. TYTUS DZIAŁYŃSKI PREZESEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU (12 II 1858 – 12 IV 1861)

Walne zebranie TPN, które odbyło się w dniu 12 lutego 1858 r., dokonało wyboru nowego zarządu. Tytus Działyński został wówczas obrany prezesem, co było jedynie sformalizowaniem stanu faktycznego istniejącego wcześniej – gdyż August Cieszkowski, jak już wspomniałam, pełnił faktycznie obowiązki tylko w maju i czerwcu 1857 r.

Wiceprezesem w dniu 12 II 1858 obrano Juliana Zaborowskiego. Jedynie nieobecnością na tym zebraniu z powodu choroby należy tłumaczyć fakt, że ks. Franciszek Malinowski nie wszedł w skład nowego zarządu⁷². Sekretarzem pozostał

k. 80, gdzie na k. 3 i nn. znajduje się „Alfabetyczny Wykaz Członków Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego” z parafą arcybiskupa L. Przyłuskiego: „Ad acta, P. dn. 21.7.57”. Wykaz podaje imiona i nazwiska, „godność”, tj. zawód oraz miejsce zamieszkania. Zapoznanie się z wymienionymi aktami zawdzięczaam życzliwości ks. doc. dra Mariana Banaszaka, dyrektora Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Autorka przewiduje opublikowanie tego wykazu.

⁶⁸ Zob. litografowana odezwa z dnia 18 listopada 1857 r., podpisana przez ks. F. Malinowskiego jako wiceprezesa TPN, BK 7389 k. 22; to samo w Bibl. Rac. 1484 k. 76.

⁶⁹ BK 7389 k. 126 - 131: kwity za sumy wpłacane przez T. Działyńskiego do kasy TPN. O utrzymywaniu sekretarza TPN częściowo przez Tytusa Działyńskiego wspomina także Wojtkowski, *Historia...*, s. 60, na podstawie archiwaliów Towarzystwa.

⁷⁰ Informacja z listu L. Wegnera do ks. F. Malinowskiego z 29 stycznia 1858 r. Bibl. Rac. 1484 k. 67.

⁷¹ Z tą sprawą wiąże się tzw. „votum separatum” Tytusa Działyńskiego, o którym niżej w tekście, w punkcie 4.

⁷² Tydzień przed terminem zebrania redaktor Władysław Niegolewski pisał do ks. Mali-

nadal Leon Wegner, redaktorem – Władysław Niegolewski. W protokole z zebrania znalazło się zdanie: „Zgromadzenie poleca Zarządowi, ażeby przesłał nieobecnemu dla słabości X^u Dziekanowi Malinowskiemu, Wiceprezesowi Towarzystwa, podziękowanie za okazaną w interesie Towarzystwa gorliwą czynność, z prośbą, ażeby tenże zechciał wspierać nadal Zarząd nauką i światłem Swym i podzielać prace Jego”⁷³.

Zebranie uchwaliło wysłać Tytusa Działyńskiego do Berlina z adresem w sprawie protektoratu do księcia Fryderyka Wilhelma, syna regenta, późniejszego cesarza Fryderyka III. Właśnie m. in. Działyński doradził zebraniom wysłanie adresu nie do samego księcia regenta (późniejszego cesarza Wilhelma I), ale do jego syna (późniejszego cesarza Fryderyka III) i zobowiązał się do wypełnienia owej misji⁷⁴.

Wydaje się, że pozostawiono nowemu prezesowi całkowitą swobodę działania w tej sprawie, ponieważ w jego papierach zachowało się kilka redakcji tego adresu, w wersji polskiej, polsko-niemieckiej oraz francuskiej. Wspomniane materiały dowodzą, że Działyński przygotowywał się bardzo starannie do wypełnienia powierzonej mu misji, redagując odpowiednie teksty jeszcze w domu, przed wyjazdem do Berlina, planowanym na maj 1858 r.⁷⁵

W lutym 1858 r. Leon Wegner zdając listownie choremu ks. Malinowskiemu sprawę z walnego zebrania stwierdził wyraźnie: „Dalszy los nasz zależeć będzie od skutków poselstwa hr. Działyńskiego, o którym prześlę [...] niezwłocznie wiadomość”⁷⁶. Jeszcze w maju 1858 r. wstrzymano prace Towarzystwa w oczekiwaniu na wynik misji Działyńskiego. Dr Stanisław Szenic, sekretarz Wydziału Przyrodniczego, zwracał się do Zarządu dnia 4 maja 1858 r. pismem oficjalnym: „Ponieważ na połączonym posiedzeniu obu wydziałów naukowych odbytym dnia 17-go marca 1858 r. uchwalono, ażeby Wydział Nauk Przyrodniczych odbywał zwyczajne posiedzenia co dwa tygodnie, ale dopiero po powrocie Tytusa hr. Działyńskiego z Berlina, przeto uprasza się jak najuprzejmiej Szanowny Zarząd, ażeby raczył [...] zawiadomić wydział, czy p. Tytus hr. Działyński wrócił już z Berlina, dokąd w sprawie Towarzystwa miał się udać, lub czy też jeszcze dotąd do Berlina dla załatwienia sprawy Towarzystwa nie wyjechał, i zarazem donieść, kiedy to ostatecznie nastąpi”⁷⁷.

W memoriale, z którym udał się Działyński do Berlina, zatytułowanym: „Jaśnie

nowskiego: „Z bólem serca doszła nas wczoraj wiadomość o Waszej chorobie” [...] „Obecność kochanego naszego narodowego kapłana jest przecież na walnym zebraniu 12-go konieczna...” Bibl. Rac. 1484 k. 12 v.

⁷³ Ten fragment protokołu cytuje L. Wegner w liście do ks. F. Malinowskiego z 20 lutego 1858 r. Bibl. Rac. 1484 k. 69.

⁷⁴ Por. wyżej, przypis 60; Wojtkowski: *Historia...* s. 111.

⁷⁵ BK 7389 k. 67 - 68: wersja polska, ręką Celestyny Działyńskiej; k. 69 - 70 wersja polsko-niemiecka, ręką obcą; k. 71 - 72 wersja niemiecka, ręką obcą; wersja francuska: czystopis na k. 73 oraz brulion na k. 75, datowany „Berlin le ... mai 1858”, podpisany „Le Comte T. Działyński”, co wskazywałoby na planowanie wyjazdu do Berlina na maj 1858 r.

⁷⁶ L. Wegner do ks. F. Malinowskiego, list z Poznania z 20 lutego 1858 r. Bibl. Rac. 1484 k. 69.

⁷⁷ BK 7389 k. 48.

Oświecony Królewiczu Książę Panie!”⁷⁸, przypominano synowi regenta zasługi jego dziada, Fryderyka Wilhelma III wobec Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz wspomniano o powstaniu towarzystw naukowych polskich w Wilnie i Krakowie, które „cieszą się czynną opieką Cesarzów Rosyjskiego i Austriackiego”. Następnie nadmieniono: „My zaś oparci na prawie krajowym zawiązaliśmy w Poznaniu Towarzystwo Przyjaciół Nauk ze szczególnym względem na narodową mowę i historię, a to pod warunkami niemal równie brzmiącymi jak potwierdzone już dawniej wysoką łaską spoczywającego w Bogu Króla Jegomości”.

Dalej wspomniął Działyński, że Towarzystwo doznaje przeszkód ze strony władz „podrzednych” i że dlatego otrzymał, jako jego przewodniczący, polecenie złożenia do rąk księcia statutów nowo utworzonego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wielkim Księstwie Poznańskim „z pokorną prośbą do Waszej Królewiczowskiej Mości, abyś raczył przyjąć nasze wyłącznie naukowe Towarzystwo pod wysoki Swoj protektorat”⁷⁹.

Tytus Działyński udał się do Berlina w czerwcu 1858 r., ale „przekonawszy się, że czas oddania prośby był nieodpowiedni”, zaniechał wręczenia memoriału, o czym zdał sprawę na publicznym posiedzeniu TPN w dniu 28 czerwca 1858 r.⁸⁰ Dodatkowe wyjaśnienia dał w liście do sekretarza Towarzystwa, Leona Wegnera, gdzie przedstawił swoją wizytę u marszałka dworu królewskiego.

„Miałem sposobność – pisze Działyński o tej wizycie – przedłożenia mu naszych celów wyłącznie naukowych (a zarazem i sprostowania błędnego zapatrywania się władz miejscowych tutejszych, na nasze dążności). Po długiej jednak z nim rozmowie i ścisłym rozważeniu okoliczności dziś zachodzących w stosunkach państwa, przekonałem się, że dobrze zrozumiany interes Towarzystwa wymaga koniecznie, abyśmy się na teraz wstrzymali od wszelkich dalszych kroków urzędowych.

⁷⁸ BK 7389 k. 69 - 70. Na kartach poprzednich brulion tego samego tekstu, z nieznacznymi zmianami, adresowany „J. O. Mości Książę Panie”, wraz z odpowiednimi słowami w tekście: „Ojcu Waszej Książęcej Mości” zamiast „Dziadowi Waszej Królewiczowskiej Mości”; dowodzi zmiany adresata prośby: memoriał był skierowany pierwotnie do księcia regenta, a następnie dostosowany został do syna księcia regenta, za radą T. Działyńskiego i Hipolita Cegielskiego, por. Wojtkowski: *Historia...* s. 111.

⁷⁹ BK 7389 k. 69 - 70. Tekst nie został przez T. Działyńskiego podpisany, pisany ręką obcą; por. wyżej przypis 75. W papierach Tytusa Działyńskiego w Bibliotece Kórnickiej znajduje się jeszcze jeden memoriał w tej sprawie adresowany do syna regenta, pisany w jęz. niemieckim, o podobnej treści. Memoriał ten rozpoczyna się od prośby o przyjęcie protektoratu nad założonym w Poznaniu Towarzystwem Przyjaciół Nauk, którego statuty załącza się. Dalej mowa jest o celu towarzystwa, jakim jest rozwijanie wszelkich nauk w języku polskim, szczególnie zaś związanych z prowincją (język, obyczaje, tradycje). Następnie wzmianka o wyłączeniu działalności politycznej w myśl ustawy z 11 marca 1850 r. oraz przypomnienie, że król pruski (dziad księcia) w początkach stulecia był opiekunem nauk w Królewskim Towarzystwie w Warszawie. Następują dalej konwencjonalne zapewnienia, że każdy członek towarzystwa będzie się starał pilnie pracować, aby wypełnić jednocześnie obowiązki wobec ojców i wobec domu królewskiego itp. BK 7389 k. 77 - 79, j. niemiecki, gotyk. Nie jest to ręką Tytusa Działyńskiego, zwroty końcowe również nie przemawiają za jego autorstwem. Może jest to projekt Niegolewskiego (po 5.II.1858 r.), o którym wspomina Wojtkowski: *Historia...* na s. 111.

⁸⁰ BK 7389 k. 91. Fragment tej wypowiedzi przytacza Wojtkowski: *Historia...* s. 111.

Dlatego też zaprzestałem dalszego nalegania..."⁸¹ Moment misji był nieodpowiedni z powodu skomplikowanej i niewyjaśnionej sytuacji na tronie pruskim⁸².

Prawdopodobnie wówczas też odradzano Działyńskiemu sam pomysł z protektorem królewskim czy książęcym, gdyż dalsze starania w sprawie przynależności nauczycieli do TPN prowadzone były już nie u dworu, ale w odpowiednich ministerstwach w Berlinie: w ministerstwie kultu i oświecenia oraz w ministerstwie stanu. Wojtkowski wspomina, że po powrocie Działyńskiego z Berlina „nauczyciele [...] kazali się wykreślić z listy członków Towarzystwa”⁸³. Była to również inicjatywa samego zarządu TPN: „Aby ochronić nauczycieli gimnazjalnych od możebnych zdradliwych skutków, wykreślił zarząd z listy członków tych spomiędzy nich, którzy dawniej przystąpili w nadziei, że stojące im na przeszkodzie trudności uchylone zostaną”⁸⁴.

W ciągu drugiego półrocza 1858 r. żadnych starań w sprawie przynależności nauczycieli do TPN nie prowadzono z powodów wyżej przedstawionych. Dopiero na początku roku 1859, po zmianie ministra kultury i oświaty, aktyw TPN liczył na pomyślne załatwienie sprawy nauczycieli. W dniu 5 stycznia 1859 r. Leon Wegner, sekretarz Towarzystwa, zwrócił się listownie do Tytusa Działyńskiego z prośbą o wystąpienie do ministerstwa oświecenia, aby wyjednać tam „jakikolwiek oświadczenie piśmienne, że nauczycielom naszym przystąpienie do Towarzystwa naukowego nie poczyta za niechętnie usposobienie przeciw rządowi”, tj. aby ministerstwo cofnęło „nieszczęsną radę rejencji tutejszej”⁸⁵. Do listu załączył Wegner odpis pisma Kolegium Szkolnego do dyr. Brettnera w sprawie przynależności nauczycieli do TPN oraz stwierdził: „Przedstawiliśmy nauczycielom tutejszym, że pod nowym ministerstwem bez narażenia się do Towarzystwa przystąpić mogą. Jednakże obawa utraty urzędów przeważa w nich ochotę udziału w usiłowaniach naszych. Oświadczyli bowiem wyraźnie, iż przystąpienie swe od przyzwolenia ministerstwa czynią zależnym”. Wegner radził następnie Tytusowi Działyńskiemu wspomnieć w uzasadnieniu wniosku, że towarzystwo istnieje już przeszło dwa lata, nie zajmuje się sprawami politycznymi i nie miało dotychczas żadnych zatargów z policją. „Przedstawiając uniżoną prośbę naszą, pozostawiamy J. W. Panu użycie środków i sposobów, jakie w tej mierze uznasz za stosowne, światłemu i łaskawemu Jego rozpoznaniu, z wdzięcznością i zupełnym zaufaniem”⁸⁶.

Ponownie zatem pozostawiono Działyńskiemu zupełną swobodę działania w za-

⁸¹ BK 7389 k. 55, niedatowane pismo Tytusa Działyńskiego do Leona Wegnera, prawdopodobnie po 28 czerwca 1858 r.

⁸² Brat Fryderyka Wilhelma IV, Fryderyk Wilhelm Ludwik został oficjalnie regentem dopiero 9 października 1858 r. Por. wyżej, przypis 60. Por. Ihnatowicz: *Vademecum...* t. II s. 149.

⁸³ Wojtkowski: *Historia...* s. 112.

⁸⁴ BK 7389 k. 87.

⁸⁵ L. Wegner do T. Działyńskiego, list z 5 stycznia 1859 r. BK 7389 k. 52. 6 listopada 1858 r. powołano nowy gabinet z premierem Karolem ks. von Hohenzollern-Sigmaringen, w którym stanowisko ministra wyznań religijnych, oświaty i zdrowia objął Moritz August von Bethmann-Hollweg, por. Ihnatowicz, *op. cit.*, s. 153.

⁸⁶ BK 7389 k. 52 v.

łatwieniu sprawy nauczycieli. Misję swoją przygotowywał Tytus Działyński z rozważą i dokładnością. W marcu 1859 r. osobiście zawiózł do ministerstwa stanu wnioski o zniesienie „rady” Królewskiej Rejencji poznańskiej w sprawie udziału nauczycieli gimnazjalnych w pracach Towarzystwa⁸⁷. Do wniosku dołączył Działyński odpis pisma Kolegium Szkolnego ze stycznia 1857 r. We wstępie podania poszedł prezes TPN za radą Wegnera i zaznaczył, że towarzystwo istnieje już od dwóch lat i że debaty polityczne wyklucza statutowo. Towarzystwo ma na celu stworzyć miejsce azylu naukowego dla mowy i kultury krajowej, wypartej ze wszystkich szkół w Wielkim Księstwie Poznańskim. Następnie przytoczył Tytus Działyński maksymę Cyserona: „mihi nulli satis eruditi videntur, quibus nostra ignota sunt”, zaznaczając: „i my jesteśmy Rzymianami w tym znaczeniu”. Wspominał także, że cały stan nauczycielski w Wielkim Księstwie Poznańskim został zaproszony do wstępowania do Towarzystwa. Niektórzy nauczyciele czuli się jednak zobowiązani, ze względu na panujące wówczas stosunki w szkolnictwie, do zwrócenia się z zapytaniem do Królewskiego Krajowego Kolegium Szkolnego, czy przystąpienie do polskiego towarzystwa naukowego nie będzie im ze strony wymienionego organu władzy poczytane za złe. Na to nadszedł w styczniu 1857 r. reskrypt: nie zabroniono wprowadzić wyraźnie przystępowania do Towarzystwa, ale zauważono, że nauczyciele przy dalszym rozwoju tegoż mogliby znacznie utrudnić swoje stanowisko urzędowe. „Takie napomnienie ze strony władzy zwierzchniej jest zakazem” – stwierdza odważnie Tytus Działyński i jako przewodniczący Towarzystwa zwraca się z prośbą o uchylenie napomnienia danego nauczycielom gimnazjalnym przez Królewskie Krajowe Kolegium Szkolne, a nawet o zachęcenie nauczycieli do wstępowania do towarzystwa bez przeszkód⁸⁸. Wniosek powyższy został złożony w ministerstwie stanu (radzie ministrów) w dniu 3 marca 1859 r.⁸⁹

Jednocześnie prawie z przekazaniem tego wniosku posłowie polscy w sejmie pruskim poruszyli sprawę Towarzystwa podczas obrad nad budżetem ministerstwa oświaty i nad wydatkami na sztuki piękne i naukę. Władysław Niegolewski w dniu 18 kwietnia 1859 r. poinformował sejm o powstaniu towarzystwa i trudnościach czynionych mu przez władze. Podkreślił, że TPN nie prosiło o żadną subwencję rządową, domagając się jedynie, aby władze nie utrudniały jego działalności. Wystąpienie Niegolewskiego było z pewnością uzgodnione z Tytusem Działyńskim, gdyż poseł uczynił wyraźną aluzję do petycji złożonej przez prezesa TPN: „Ministerstwo oświecenia nie ścierpi, sądzę, ażeby nam na jedynym polu, gdzie jeszcze pewien ruch swobodny dla nas możliwy, kładziono tamy i więzy i żeby rejencja

⁸⁷ Wojtkowski stwierdził brak odpisu tego wniosku w aktach TPN (*Historia...* s. 112) i zachował się on jednak w BK 7389 k. 64. Wojtkowski wspomina nadto, że Działyński zwrócił się również osobno do ministra Rudolfa Auerswalda, który od 6 listopada roku 1858 obok premiera stał na czele rady ministrów jako minister bez teki. Por. Ihnatowicz, *op. cit.* t. II s. 150.

⁸⁸ BK 7389 k. 64.

⁸⁹ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 112; por. sprawozdanie T. Działyńskiego pisane dla walnego zgromadzenia TPN w końcu czerwca 1860 r., w którym przedstawia swoje starania w tej sprawie, BK 7389 k. 87.

poznańska sama stwarzała powody do zarzutu, że Polacy od naukowych zabiegów się uchylają”⁹⁰.

Sprawę udziału nauczycieli gimnazjalnych w pracach towarzystwa poruszył także Władysław Bentkowski we wniosku, domagającym się poszanowania praw języka polskiego w szkołach, urzędach i sądach. Wyznaczono komisję do rozpatrzenia tego wniosku, składającą się z 9 członków, w tym z 4 Polaków: Karola Libelta, Augusta Cieszkowskiego, Ignacego Łyskowskiego i Gustawa Potworowskiego. Po długich dyskusjach komisja orzekła, że w radzie udzielonej profesorom nie można widzieć ograniczenia praw języka polskiego. W dyskusji szczegółowej komisarz rządu stwierdził, że owa rada nie miała podłoża politycznego, lecz została spowodowana paragrafem 30-tym statutów TPN, według którego można dawać członkom obszerne dzieła do zreferowania na posiedzeniach wydziałów i w ten sposób odciągnąć profesorów od pracy nauczycielskiej. Sprawozdanie komisji dotyczące wniosku Bentkowskiego przedłużono na plenarnym posiedzeniu sejmiku w dniu 11 maja 1859 r. Izba jednak przyznała słusność komisarzowi, który oświadczył nadto, że ponieważ język polski i literatura polska szczególnie mają być przez towarzystwo pielęgnowane, przeto członkowie jego mogliby uchodzić co najmniej za „opozycyjnych” wobec rządu⁹¹. W ten sposób posłowie polscy w sejmie pruskim nie zdołali uzyskać cofnięcia rady Kolegium Szkolnego. Należy podkreślić, że z powodu złego stanu zdrowia Tytus Działyński nie występował wówczas z żadnymi przemówieniami w sejmie pruskim⁹².

Ponieważ odpowiedź na wniosek złożony w ministerstwie stanu nie nadchodziła przez dłuższy czas, ponowił Tytus Działyński swoją prośbę w dniu 17 grudnia 1859 r., adresując ją bezpośrednio do ówczesnego ministra oświaty, Moritza Augusta Bethmann Hollwega. W memoriale adresowanym do ministra pisał Działyński, że wkrótce minie rok od czasu, gdy przesłał mu memorandum w sprawie przynależności nauczycieli do towarzystwa naukowego, któremu ma zaszczyt przewodniczyć. Zaznaczył także, że każdy wykształcony człowiek „od Warty aż do Tagu” miał prawo oczekiwać odpowiedzi przychylniej. Tymczasem dyrekcja towarzystwa zaniechała swoich dorocznych posiedzeń, gdyż bolesnym byłoby otwierać je oświadczeniem, że nauczyciele nie mogą brać udziału w pracach, w których mogliby od-

⁹⁰ „Dziennik Poznański” 1859 nr 98; cyt. za Wojtkowskim: *Historia...*, s. 114, gdzie na s. 114 - 115 dokładne streszczenie dalszych zabiegów posłów polskich (Władysława Bentkowskiego, Władysława Niegolewskiego oraz Augusta Cieszkowskiego i Morawskiego) w sprawie przynależności nauczycieli do TPN. Por. też M. Banasiewicz: *Problem oświaty polskiej w obradach sejmiku pruskiego*. Poznań 1968, s. 153 i nn.

⁹¹ za Wojtkowskim: *Historia...* s. 113 - 114, za którym też omawia tę sprawę Banasiewicz, *op. cit.*, s. 153 - 156, podając na s. 153 odsyłacz do stenogramów sejmowych.

⁹² W listach do żony z tego okresu opisuje T. Działyński swój zły stan zdrowia: z powodu postępującej astmy musiał zaniechać wówczas publicznych wystąpień, do czego nawet zmusili go koledzy z Koła Polskiego, BK 7332 k. 674 i nn. Por. także „Warta” 1885 nr 572 s. 5293 (W. Niegolewski: *Mowa pochwalna na uczczenie nieodżałowanej pamięci Tytusa Działyńskiego, Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego...*): „Na sejmie Berlińskim wstrzymany jedynie nieprzerwanie duszącą go astmą wstrzymać się musiał od energicznego wystąpienia w obronie praw narodowych”.

należć ostatni ślad narodowej wiedzy i mowy. Wysokie władze obstają jednak przy radzie Katona „delenda Carthago”, zapominając, że przy wyznawaniu takich zasad także i Rzym po Kartaginie upadł⁹³.

Gdy i na to pismo nie otrzymał Działyński odpowiedzi, w okresie wiosennej sesji sejmu poprosił ministra Bethmann Hollwega o audiencję, która odbyła się 16 maja 1860 r.⁹⁴ podczas debat nad budżetem ministerstwa oświecenia. Przypomniał wówczas ministrowi zasady wypowiedziane przez pruskiego ministra stanu Hardenberga po roku 1815 oraz głoszone przez posłów polskich w sejmie berlińskim od r. 1859, że „nauka nie może wydawać owocu, skoro nie jest zaszczerpioną na podstawie narodowej wiary, mowy i historycznych przekazów”. Następnie zwrócił uwagę na szkodliwość wykluczenia mowy polskiej ze szkół „założonych, uposażonych i utrzymanych groszem polskim”. Przypomniał, że w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Poznaniu mowa polska służy wyłącznie do wykładów naukowych, że mimo to „z podziwieniem cywilizowanego świata” towarzystwo napotyka przeszkody ze strony rządu w działaniu swoim i że prosi ministra o usunięcie owych przeszkód⁹⁵.

Jednakże Bethmann Hollweg odpowiedział, że rząd czuje się zobowiązany do „udzielania nauk w języku władzy panującej” oraz „przedstawiającej najwyższy stopień oświaty”. Oświadczył również, że nawet August Cieszkowski czerpał „u stóp Hegla” — „zu den Füßen Hegel's” wysoką naukę swoją i że „kiedy Cieszkowski mówi o finansach, to się tego nauczył u Niemców, a nie u Polaków”⁹⁶. Minister pruski dodał nadto, iż rząd nie poczuwa się do obowiązku udzielenia odpowiedzi pisemnej na memoriały złożone przez Działyńskiego, ponieważ „rada poznańskiego

⁹³ BK 7389 k. 61 - 63, gdzie na k. 61 brulion z zakończeniem: „że przy takich zasadach wreszcie i Rzym doznał takiego samego losu”. Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 112, gdzie fragmenty memoriału Tytusa Działyńskiego z 17 grudnia 1859 r.

⁹⁴ Datę 16 maja podaje sam Tytus Działyński w liście do żony, pisanym z Berlina w dniu 16 maja 1860 r.: „dopiero dziś wieczór będę miał audiencję u ministra Bethmann-Hollwega”, BK 7332 k. 810. Jednakże w sprawozdaniu z poczyną Działyńskiego w sprawie nauczycieli w TPN, opublikowanym w tomie I „Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” (Poznań 1860), na s. 610 - 603, podano datę 28 maja; tak również podaje Wojtkowski: *Historia...* s. 112. W brulionie tego sprawozdania pisanym przez Tytusa Działyńskiego w końcu czerwca 1860 r. miejsce daty dziennej jest wykrepowane, BK 7389 k. 87. Wydaje się, że datę dzienną wpisał później ktoś z zarządu TPN.

⁹⁵ BK 7389 k. 87. Por. też „Roczniki TPNP” t. I: 1860 s. 602; za nimi Wojtkowski: *Historia...* s. 113. Krótką relację z rozmowy z Bethmann Hollwegiem podaje także T. Działyński w liście do żony pisanym nazajutrz po audiencji, BK 7332 k. 819 v. Tekst relacji opublikowanej w „Rocznikach TPNP” jest nieco skrócony w porównaniu z wersją znajdującą się w Bibliotece Kórnickiej. Tytus Działyński powrócił z Berlina w początkach czerwca 1860 r. przy bardzo złym stanie zdrowia, który nie pozwalał mu przewodniczyć na walnym zgromadzeniu towarzystwa w pierwszych dniach lipca. Wówczas napisał obszernie sprawozdanie, przeznaczone do odczytania na walnym zebraniu; w listach do żony, przebywającej czasowo w Poznaniu, pisanych z Kórnika w końcu czerwca 1860 r. prosił o przekazanie pism do L. Wegnera, W. Niegolewskiego i dra Mateckiego, BK 7332 k. 827 i nn.

⁹⁶ BK 7389 k. 88, ta sama wzmianka o Heglu w sprawozdaniu w „Rocznikach TPNP” t. I na s. 603; cytata dot. znajomości finansów przez Cieszkowskiego z listu T. Działyńskiego do żony, BK 7332 k. 819 v.

dozoru szkolnego [...] była dowodem przezorności z strony przełożonych i materiałem oddanym do rozważ, nie zaś prawidłem, przepisem lub rozkazem”⁹⁷.

Zarówno memoriał Tytusa Działyńskiego z grudnia 1859 r., jak i jego polemika słowna z Bethmann Hollwegiem z maja 1860 r., dowodzą dużej odwagi cywilnej oraz talentów publicystycznych prezesa TPN. Minister odslonił Działyńskiemu całą pruską butę („najwyższy stopień oświaty”, „u stóp Hegla”) i odmówił zajęcia urzędowego stanowiska w sprawie nauczycieli, dodając prywatnie, że rada kolegium szkolnego nie była przecież aktem urzędowym. W ten sposób skierował sprawę do instancji najniższej, tj. dozoru szkolnego; koło się zamknęło i dalsze petycje w Berlinie stały się bezcelowe. Jeszcze tylko posłowie polscy w sejmie pruskim aż do roku 1861 próbowali poruszać sprawę przynależności nauczycieli do TPN⁹⁸.

Zdumiewa jednak stanowisko Tytusa Działyńskiego wobec rezultatu rozmowy z Bethmann Hollwegiem: „Postrzegłem więc, że dalsze rozprawy byłyby bezskuteczne – a długa ta konferencja jak i dzisiejsze położenie całej Europy, potwierdziły we mnie przekonanie: że krzywda i ciśnienie nie zawsze są dla narodów szkodliwe [...] bo nie pozwalają one nam zapominać ani o świetnej przeszłości, ani o obowiązkach dla uzyskania lepszej przyszłości. Oburzenie i harde wspomnienia pobudziły i za naszych czasów narody do nowych prac i usiłowań”⁹⁹. Ostateczna wersja zakończenia sprawozdania opracowanego przez Tytusa Działyńskiego do odczytania na walnym zgromadzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk brzmi: „Wywiązawszy się z danego mi przez Szan. Towarzystwo polecenia, pozostaje mi tylko jeszcze zachęcić nas wszystkich do dalszych zachodów około naukowego kształcenia języka naszego na polu dziejów i nauk przyrodzonych słowami poety: *Durate et vos rebus servate secundis*”¹⁰⁰.

Zakończenie to dowodzi dążenia do przezwyciężania wszelkich przeszkód stawianych przez władze pruskie. Postawa Działyńskiego w sprawie przynależności nauczycieli do TPN była dowodem odwagi cywilnej prezesa.

Nie ukrywał on bynajmniej faktu, że Towarzystwu chodzi o pielegnowanie nauk w języku polskim, co powodowało nieprzejednane stanowisko władz pruskich, podobnie zresztą jak poprzednio w roku 1828, w wypadku Towarzystwa Przyjaciół Rolnictwa, Przemysłu i Oświaty. Znacznie mniejszą szkodę dla Towarzystwa stanowiło nieuczestniczenie nauczycieli gimnazjalnych w jego pracach, niż mogłoby wyrządzić dopuszczenie elementu i języka niemieckiego do obrad. Celem TPN

⁹⁷ 7389 k. 88. Tu skreślone: „nie była wyrażona aktem urzędowym lub pisanym, że taka rada jest wyrazem osobistych przekonań, nareszcie”.

⁹⁸ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 114–115; Banasiewicz, *op. cit.* s. 156 i n. (por. wyżej, przypis 90).

⁹⁹ BK 7389 k. 88 v. (brulion) oraz 90 v. (czystopis). W „Rocznikach TPNP” tekst ten uległ znacznemu skróceniu, bowiem po słowie „przekonanie” następuje zdanie: „że usiłowania nasze, tyżące się stanowczej odpowiedzi w tej sprawie, nie tak prędko pożądany skutek odniosą”, „Roczniki TPNP” R. I: 1860 s. 603. Jednocześnie jest to ostatnie zdanie sprawozdania Działyńskiego, które zostało umieszczone w publikacji; dalszy ciąg uznał zarząd Towarzystwa Przyjaciół Nauk za nie nadający się do druku.

¹⁰⁰ BK 7389 k. 88v. Cytat pochodzi z *Eneidy* Wergiliusza I 207. Zakończenia sprawozdania nie opublikowano.

było pielęgnowanie nauk w języku polskim i cel ten był skrupulatnie przestrzegany nawet za cenę utraty rzeszy potencjalnych członków Towarzystwa, tj. nauczycieli gimnazjalnych i urzędników¹⁰¹.

Jeszcze w roku 1868 skarżył się Karol Libelt w liście do Wacława Aleksandra Maciejowskiego: „Prawda, że to anomalia, iż istnieje Towarzystwo przyjaciół nauk w Poznaniu, a nie wychodzi pismo żadne naukowe. Wszakże Towarzystwo nasze niebodaj tak nazwane jak „lucus a non lucendo”, bo ludziom z powołania naukowym, jak profesorom i wyższym urzędnikom sądowym, kościelnym i administracyjnym zabroniono zgody, brać udział w naszym towarzystwie. Są więc tylko dyletanci i parę imion naukowych nie będących na urzędzie, a tym samym niezawisłych”¹⁰². Podobne stanowisko zajmował Libelt w liście do Augusta Cieszkowskiego z dnia 25 października 1871 r.; gdzie użył nawet tego samego określenia: „Towarzystwo nasze uczone składa się z 9/10 części rolników obywateli, a zaledwie z 1/10 prawdziwie uczonych. Z tych rząd nam odciał uczonych z profesji, tj. profesorów i urzędników. Jesteśmy więc jako lucus a non lucendo”¹⁰³.

TPN w Poznaniu już za prezesury Tytusa Działyńskiego miało charakter przeważnie ziemiański. Nowych członków rekrutowano także spośród ziemian i ewentualnie spośród duchowieństwa. Na początku roku 1858, ok. 15 lutego, jeszcze w okresie intensywnych starań o zmianę stanowiska władz pruskich, rozesłano z inicjatywy Tytusa Działyńskiego liczne zawiadomienia o wyborze na członka TPN. Prawdopodobnie dopiero więc po wyborze na prezesa TPN mógł Tytus Działyński zrealizować swoją (i ks. Malinowskiego) koncepcję rozszerzenia liczby osób należących do towarzystwa, co było również nie bez znaczenia dla strony finansowej ze względu na stosunkowo wysokie składki, jakie płacili z góry niektórzy członkowie (por. wyżej). W Bibliotece Kórnickiej zachowało się kilkanaście listów z tego okresu, tj. z marca 1858 r., adresowanych do Tytusa Działyńskiego jako prezesa TPN, zawierających podziękowania za wybór na członka towarzystwa. Pisma tego rodzaju nadesłali m. in.: Faustyn Haak z miejscowości Nowiec, Aleksander Makowski — kupiec z Gdańska, Ignacy Moszczeński spod Wągrowca, płk Edward Poniński z Wrześni, Ludwik Potworowski — sędzia z Wrześni, Michał Skarżyński z Chełkowa pod Starym Bojanowem, ks. Jan Zienkiewicz z Gniezna. Jedyne płk Wacław Gutakowski z Poznania napisał „tego honoru przyjąć nie mogę”, ponieważ nie czuł się na siłach odpowiedzieć obowiązkom członka czynnego, „chcieć zaś figurować tylko nie jest w moim usposobieniu. Zresztą, bawię tylko czasowo w Księstwie, i lada chwila mogę być zniewolony powrócić do Królestwa”¹⁰⁴.

Składka roczna dla tej kategorii członków zaproszonych niejako przez zarząd

¹⁰¹ Starania o dopuszczenie nauczycieli i urzędników do udziału w pracach TPN w Poznaniu trwały aż do roku 1871, a po tymże roku zaniechano w ogóle tych zabiegów wobec pogorszenia się sytuacji politycznej oraz wobec masowych przesiedleń profesorów gimnazjalnych — Polaków do zachodnich prowincji Niemiec od roku 1873, por. Wojtkowski: *Historia...* s. 113 - 123.

¹⁰² Karol Libelt do Wacława Aleksandra Maciejowskiego, list z 5 października 1868 r. Biblioteka Narodowa rkps 8850 k. 26 v.

¹⁰³ cyt. za Wojtkowskim: *Historia...* s. 152.

¹⁰⁴ BK 7389 k. 7 — chyba właśnie obawa wydalenia z W. Księstwa Poznańskiego była właściwym powodem odmowy.

do udziału w towarzystwie wynosiła 24 talary. Niektórzy z tych nowych członków oprócz składki dokonywali darowizn na rzecz towarzystwa. Np. Faustyn Haak z Nowca równocześnie z podziękowaniem na wybór na członka TPN nadesłał na ręce sekretarza Leona Wegnera „Dziesięć tomów tak nazwanej Biblioteki Drzewnej, którą zmarły dnia 3^o Lipca 1844 r. ś. p. brat mój Józef, asesor nadleśny przy Rządzie Gubernialnym w Kielcach, swym własnym kosztem układał i kilkadziesiąt tomów ułożonych już było, lecz ja w sukcesji po nim tylko te 10 ksiąg odebrałem i nie mogłem się dowiedzieć gdzie reszta się podziła. Droga tę pamiątkę po bracie mym na własność Towarzystwa Przyjaciół Nauk przekazuję niniejszym”¹⁰⁵.

W roku 1859 powołano już członków honorowych spoza Wielkopolski¹⁰⁶. W roku 1860 sekretarz Leon Wegner przesyłał Tytusowi Działyńskiemu „wskutek łaskawego życzenia, dwa szemata do dyplomów dla członków honorowych, w odpisie, mianowicie Towarzystwa naukowego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy warszawskich”¹⁰⁷. Posiedzenie poświęcone wyborowi członków honorowych TPN wyznaczono na 21 grudnia 1860 r. o godzinie 5-tej w „lokalu Towarzystwa w bibliotece Raczyńskich”. Wzory dyplomów dla członków honorowych TPN opracowano przedtem na życzenie Tytusa Działyńskiego¹⁰⁸. Na posiedzeniu tym mianowano członkami honorowymi między innymi: Juliana Bartoszewicza, Augusta Bielowskiego, ks. Władysława Czartoryskiego, Leonarda Chodźkę, Józefa Dietla, Ignacego Domejkę, Seweryna Gałęzowskiego, Zygmunta Helcla, Waleriana Kalinkę, Ludwika Kamińskiego, Juliana Klaczkę, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Kremera, Józefa Łepkowskiego, Wacława Aleksandra Maciejowskiego, Józefa Majera, Antoniego Małeckiego, Jana Metziga, Ludwika Natansona, Jerzego Henryka Pertza, Jana Purkyniego, Ryszarda Roeplla, Fryderyka Skobla, Karola Szajnochę, Bronisława Trentowskiego, Eustachego Tyszkiewicza, Kornela Ujejskiego, Antoniego Wągę, Ludwika Wołłowskiego, Ludwika Zajsznera¹⁰⁹. Tytus Działyński wypracował wzory i tryb przejmowania członków zwyczajnych oraz honorowych, w trosce o nadanie Towarzystwu odpowiedniej rangi naukowej. Że ranga ta wzrastała wśród uczonych polskich, dowodzi m. in. list dra Wiktora Szokalskiego, lekarza naczelnego Instytutu Oftalmicznego w Warszawie, który w marcu 1861 r.

¹⁰⁵ List z 10 IV 1858 r., BK 7389 k. 9.

¹⁰⁶ Józef Lompa w liście do T. Działyńskiego z 24 stycznia 1859 r. tłumaczył się z tego, że „jako członek korespondujący Szanownego Towarzystwa [...] tak długo nieczynnym się okazał”. BK 7389 k. 15; widocznie musiał Lompa odebrać od zarządu jakieś ponaglenie do nadsyłania swoich prac towarzystwu — figurował przecież już na pierwszej liście członków TPN z lipca 1857 r.

¹⁰⁷ BK 7389 k. 54, list L. Wegnera do T. Działyńskiego z 14 grudnia 1860 r.

¹⁰⁸ Dwa takie wzory znajdują się w papierach Tytusa Działyńskiego w Bibliotece Kórnickiej, 7389 k. 145 oraz 146. Są one opatrzone podpisami członków zarządu, a jeden z nich posiada nadto oryginalną pieczęć opłatkową towarzystwa, z postaciami Mieczysława i Bolesława oraz tekstem w otoku: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie. Mieczysław i Bolesław. ONI POCZĄTKIEM”.

¹⁰⁹ „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego” t. II: 1863 s. 785 (Sprawozdanie zarządu od 1 stycznia 1860 do grudnia 1862 r.).

zwrócił się do Tytusa Działyńskiego z prośbą o przyjęcie na członka TPN. Przesyłając przy tym swoją rozprawę naukową pt.: „O fantazyjnych objawach zmysłowych” dodał: „Szanowne zgromadzenie poznańskich uczonych raczy uważać tę małą przesyłkę jako dowód mego wysokiego poważania oraz mojej gotowości dzielenia prac Jego, gdyby mi do tego nadać prawo zechciało”¹¹⁰.

Rozwój Towarzystwa w okresie prezesury Działyńskiego obrazuje lista członków z 1860 r. opublikowana w pierwszym „Roczniku”, na której figuruje 231 nazwisk, co w porównaniu ze stanem z roku 1857 można uznać prawie za podwojenie liczby członków w tym okresie¹¹¹.

Z chwilą objęcia prezesury przez Działyńskiego wzrosła nie tylko liczebność, ale i ranga TPN oraz jego kontakty np. z emigracją. Księżę Adam Jerzy Czartoryski, prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, z radością powitał „wiadomość o zawiązaniu się Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, pod światłym przewodnictwem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja”, a w samym wyborze nazwy przypominającej „dawne zebranie Polskich najuczeńszych mężów” widział „głęboką i pożądaną wytrwałość, poczucie się do szlachetnego ich spadkobierstwa”¹¹². „Jakkolwiek powołanie i zadania nasze na ziemi tutejszej, choć obrotu i postępowi tej samej sprawy poświęcone, są innego rodzaju — jednak i my od dawna czuliśmy potrzebę i obowiązek przechowania tradycji dzieła rozpoczętego w Warszawie przez dawne Towarzystwo Przyjaciół Nauk i staraliśmy się, o ile było w naszej mocy i w naszych zasobach, dawać rzetelne świadectwa naszej wierze w przyszłość, naszemu przywiązaniu do pamiątek przeszłości”. Następnie proponuje Czartoryski współpracę obydwu towarzystw: „Wspólną wiarą, przekonaniem i dążnością połączone i na wspólnej niwie, chociaż o nierównych siłach, dwa Towarzystwa mogą z wzajemnym pożytkiem, i sądzę, powinny by w bliższe wejść z sobą stosunki, udzielając sobie nastroczenia, rady i pomocy...” Wraz z listem przesłał Czartoryski dwa dzieła wydane przez Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu: *Podróże historyczne* J. U. Niemcewicza i *Naukę Rycerstwa Xięcia Pruskiego Albrechta* oraz coroczne sprawozdanie towarzystwa paryskiego. Dalej nadmienił, że powierza swój list „Hrabiemu Janowi Działyńskiemu, Członkowi Obu Towarzystw. Przez Niego lub przez Władysława Czartoryskiego, który ma zaszczyt być także członkiem Waszego Towarzystwa, wszelkie komunikacje mogłyby się zaprowadzić bez trudności”¹¹³.

4. PRACE TYTUSA DZIAŁYŃSKIEGO W WYDZIAŁACH I KOMISJACH TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU

Mimo sprawowania funkcji prezesa oraz intensywnych starań o pozyskanie odpowiednich uprawnień dla Towarzystwa u władz pruskich Tytus Działyński

¹¹⁰ Wiktor Szokalski do T. Działyńskiego, list z Warszawy z 21 marca 1861 r., BK 7389 k. 50.

¹¹¹ „Roczniki TPNP” t. I: 1860 s. 614 - 617.

¹¹² Adam Jerzy Czartoryski do T. Działyńskiego jako prezesa TPN, list z Paryża z 7 marca 1858 r. BK 7389 k. 5 - 6,

¹¹³ Tamże, k. 6.

nie uchylał się od różnych drobniejszych prac w zarządzie, w wydziałach i komisjach powoływanych dorywczo dla różnych zadań.

Na początku maja 1858 r. został powołany do komisji zajmującej się opracowaniem konkursu zaproponowanego 5 lipca 1857 r. przez Augusta Cieszkowskiego na napisanie dzieła pt. *Historia włościan i stosunków ekonomicznych w dawnej Polsce*. O tym powołaniu nic nie wspomina A. Wojtkowski, który obszernie przedstawia sprawę tego konkursu ciągnącą się aż do roku 1872, w którym to roku nagrodzono opracowanie Wacława Aleksandra Maciejowskiego¹¹⁴.

Dnia 8 maja 1858 r. sekretarz Wydziału Nauk Historycznych i Moralnych TPN, Maksymilian Studniarski, przesłał Tytusowi Działyńskiemu wyciąg z protokołu posiedzenia tego wydziału z dnia 3 maja 1858, w którym znalazły się następujące polecenia dla komisji zajmującej się ułożeniem programu konkursu na historię włościan:

"1) iżby Komisja ta, składająca się dotąd z pp. Koźmiana Stanisława, Kierskiego Emila, Kosińskiego Władysława i Niegolewskiego Władysława przyjęła do składu swego jeszcze trzech pp. miejscowych, hr. Działyńskiego Tytusa, Bentkowskiego i Cegielskiego, a nadto, przewodniczącego wydziału p. Prof. Mottego, któryby w razie równości głosów rozstrzygał;

2) iżby Komisja, składająca się odtąd z pp. [...] wygotowała programat wzwyż podany aż do 7 czerwca rb.

3) iżby programat, ujęty w kilku paragrafach określających przedmiot i granice zadania, wydrukowany osobno, i pomiędzy członków wydziałowych rozdany na sesji mającej się odbyć w dniu 7 czerwca rb. poddany był pod dyskusję"¹¹⁵. Powołanie Tytusa Działyńskiego oraz trzech pozostałych osób do komisji doprowadziło wreszcie do opracowania programu konkursu w czerwcu roku 1858, tj. w rok po rozpoczęciu prac wymienionej komisji¹¹⁶.

Sam prezes zgłosił 11 czerwca 1860 r. wniosek, aby opracować dziełko popularne o grzybach, a to w celu uchronienia ludu od zatruc grzybami. Zobowiązał się również do wyłożenia 500 talarów na wydrukowanie takiej pracy. Karol Karśnicki, przewodniczący Wydziału Nauk Przyrodniczych TPN, zawiadomił Tytusa Działyńskiego w dniu 24 X 1860 r., że jego wniosek został poruczony komisji złożonej z Józefa Szafarkiewicza, Teofila Mateckiego i Felicjana Sypniewskiego oraz poprosił Działyńskiego o ułożenie programu owego dziełka. Dziełko o grzybach zaproponowane przez Działyńskiego miało być instrukcją dla ludu, gdyż właśnie w owym czasie zdarzały się liczne wypadki zatruc, o czym wspomniał Karśnicki

¹¹⁴ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 146 - 155. Ocena rezultatu tego konkursu jest nadal kontrowersyjna. Biograf W. A. Maciejowskiego, prof. Juliusz Bardach twierdzi, że *Historia włościan* nagrodzona na konkursie TPN nie doczekała się żadnej publikowanej recenzji. Tymczasem w sposób bardzo krytyczny ocenił ją Ksawery Liske na łamach „Historische Zeitschrift”.

¹¹⁵ Maksymilian Studniarski do T. Działyńskiego, BK 7389 k. 121.

¹¹⁶ Por. Wojtkowski: *Historia...* s. 148, gdzie pisze: „w czerwcu 1858 komisja opracowała nareszcie program”, nie podając jednak żadnej informacji o poszerzeniu składu komisji konkursowej ani o udziale w niej Tytusa Działyńskiego.

w liście do Działyńskiego¹¹⁷. Z powodu śmierci Tytusa Działyńskiego w kwietniu 1861 r. nie doszło jednak do opracowania i wydrukowania tej pracy.

Omawiając rolę Tytusa Działyńskiego i jego prace nie sposób pominąć bardzo istotnej i kontrowersyjnej sprawy stosunku Działyńskiego do gromadzenia zbiorów przez Towarzystwo. Już w odezwie z dnia 18 listopada 1857 r. podpisanej przez pełniącego wówczas obowiązki wiceprezesa TPN ks. Franciszka Malinowskiego (zawiadamiającej o utworzeniu 2 wydziałów w TPN i o innych uchwałach walnego zebrania z dnia 5 lipca 1857 r.) znalazło się zdanie: „Wydział nauk historycznych zatrudnia się obecnie urządzeniem Muzeum starożytności polskich, którego konserwator p. profesor Max. Studniarski, mieszkający przy ul. Garbarskiej pod nr. 8, przyjmuje przedmioty nadsyłane do zbioru”¹¹⁸. Nic nie wiadomo, żeby Tytus Działyński sprzeciwił się wydrukowaniu tej odezwy (litografowanej).

W czerwcu 1858 r. zarząd TPN – jak twierdzi Wojtkowski – „zamierzał wydać odezwę do społeczeństwa o nadsyłanie darów do zbiorów, lecz zamiar ten porzucił wskutek sprzeciwu Tytusa Działyńskiego, który był przeciwny ogoławaniu domów prywatnych z zabytków historycznych”¹¹⁹. W rzeczywistości „votum separatum” złożone wówczas przez Tytusa Działyńskiego do akt Towarzystwa było jedynie wyrazem prywatnych poglądów Działyńskiego (stąd tytuł: „votum separatum”), w którym kierował się nie tyle miłością własnych zbiorów, ile uzasadnioną troską o dalsze przechowywanie i zabezpieczenie przed grabieżą pruską cennych przedmiotów. Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu nie miało wówczas jeszcze żadnych praw korporacyjnych (był to przecież okres walki o uznanie towarzystwa przez władze pruskie), co groziło przejęciem skarbów narodowych przez zaborców. Znacznie lepsze zabezpieczenie widział Działyński w pozostawieniu owych pamiątek w rękach prywatnych, co argumentował przypomnieniem losów zbiorów wielu polskich instytucji, zagrabionych przez zaborców: „Mieszkamy pośród murów fortecy, nie posiadamy praw korporacyjnych, żadnej rękojmi, żadnej hipoteki, odpowiadającej wartości skarbów, jakich się domagamy – a na opiece ciąży zarazem ściśle obowiązki”¹²⁰. Stanowisko Działyńskiego dowodzi tylko mądrości politycznej i przezorności oraz troski o owe zbiory. Przecież w roku 1832 po zamknięciu Uniwersytetu Warszawskiego oraz rozwiązaniu tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk ich zbiory skonfiskowano i wywieziono z kraju¹²¹.

Mimo takiego stanowiska, przedstawionego właśnie w imieniu własnym, a nie jako opinii prezesa TPN, Działyński bynajmniej nie powstrzymywał zarządu od dalszych kroków w sprawie zbiorów. Odezwę w sprawie tworzenia muzeum Tytus Działyński podpisał wspólnie z sekretarzem TPN, Leonem Wegnerem¹²².

¹¹⁷ BK 7389 k. 11; Por. „Roczniki TPNP” t. II: 1863 s. 784.

¹¹⁸ BK 7389 k. 22; to samo Bibl. Rac. 1484 k. 76.

¹¹⁹ Wojtkowski: *Historia* ... s. 261.

¹²⁰ BK 7389 k. 93; „Votum separatum Działyńskiego prezesa Towarzystwa Poznańskiego Przyjaciół Nauk”; obszerny fragment tego dokumentu przytacza Wojtkowski: *Historia*..., na s. 261.

¹²¹ zob. Bogdan Nawroczyński: *Towarzystwo Naukowe Warszawskie. Materiały do jego dziejów*..., Warszawa 1950, Wstęp s. 5.

¹²² Zob. Jerzy K. Fogel: *Z dziejów archeologii wielkopolskiej XIX wieku: działalność*

W odezwie tej zarząd informował o tworzeniu Muzeum Archeologicznego przez Wydział Nauk Historycznych oraz Muzeum Historii Naturalnej przez Wydział Nauk Przyrodzonych, a także wzywał obywateli „gorliwych o wzrost oświaty i dbałych o własne pamiątki”, aby nadsyłali dary dla tych placówek. W odezwie tej nadmieniono również o wątpliwościach dotyczących losów zebranych materiałów; spowodowały one „liczne pytania, co się stanie z tym Muzeum, gdyby kiedyś rozwiązanie Towarzystwa nastąpić miało”. Zarząd złożył w tym dokumencie oświadczenie: „wszelkie przedmioty do naszego Muzeum nadsyłane tylko pod tym przyjmujemy warunkiem, że zwrócone będą dawcom lub ich spadkobiercom w razie rozwiązania Towarzystwa. Tak długo zaś, dopóki zwrot z okoliczności nieprzewidzianych nie mógłby nastąpić, złożone będą w Bibliotece Raczyńskich”¹²³. W odezwie podpisanej przez Działyńskiego i Wegnera znalazły więc wyraz wątpliwości nurtujące nie tylko samego Działyńskiego, a dotyczące losów zbiorów towarzystwa. Uwzględniono w niej także casus ewentualnego rozwiązania towarzystwa oraz zwrotu poszczególnych eksponatów ich deponentom. Takie rozwiązanie również było dowodem wielkiej ostrożności oraz dbałości o losy narodowych skarbów polskich. Tytus Działyński zasilił zbiory muzealne TPN kolekcją 24 minerałów¹²⁴. Dokonując tej darowizny w kwietniu 1858 r. wygłosił Działyński jednocześnie na posiedzeniu Wydziału Przyrodniczego wykład o pochodzeniu minerałów, dowodząc szczegółowej znajomości mineralogii¹²⁵.

Działyński brał czynny udział w pracach obydwu wydziałów, często zabierał głos na ich posiedzeniach, a w protokołach z owych posiedzeń zawsze prawie podkreślano trafność jego uwag we wszystkich dziedzinach¹²⁶.

*

*

*

Wysiłek organizacyjny, jaki włożył Tytus Działyński w powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, był znaczny. W momentach krytycznych Działyński ratował Towarzystwo Przyjaciół Nauk od rozwiązania, a jego członków zachęcał do wytrwałości i pracy. Nie zdołał wprowadzić uwiecznić pozytywnym rezultatem swoich misji w Berlinie, niemniej potrafił wykazać wówczas wyjątkowo patriotyczną i nieugiętą postawę. Nie uchylał się także od drobniejszych zadań w towarzystwie i brał udział prawie we wszystkich pracach zarządu i wydziałów.

Zasługi Tytusa Działyńskiego dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk doceniali już współcześni. W nekrologu opublikowanym w „Rocznikach” TPN stwierdzono m. in.: „W roku 1856, zaraz w chwili pierwszego zawiązku naszego towarzystwa,

Tytusa i Jana Działyńskich. „Fontes Archaeologici Posnanienses” Vol. XX: 1969 s. 249. Por. także S. Bodniak: *Tytus Działyński*. [W:] *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku* s. 97.

¹²³ BK 7389 k. 96.

¹²⁴ „Roczniki TPNP” T. I: 1860 s. 607 (Wykaz darów dla TPN).

¹²⁵ „Gazeta W. X. Poznańskiego” 1858 nr 82 z 8.IV. s. 3.

¹²⁶ Por. fragmenty protokołów posiedzeń wydziałów TPNP z lat 1857 do 1861 publikowane w „Gazecie W. Księstwa Poznańskiego”.

został ś.p. Tytus Działyński jednogłośnie obrany jego rzeczywistym prezesem. Odpowiedniejszego, naturalniejszego przewodnika wziąć sobie nie mogło, a zaufanie to nie było zawiedzionym ani na chwilę. Obowiązki swego przewodnictwa pojmował na serio i poważnie; zagajał ośobiście, z wymową sobie tylko właściwą, walne zebrania naszego towarzystwa, brał czynny udział we wszystkich jego pracach, a strata jego, jako prawdziwego filaru i charakterystycznego godła naszego towarzystwa, nie przestanie na długie lata bolesno nam dolegać¹²⁷.

Publikując we wstępie do I tomu *Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski* dedykację dla Jana Działyńskiego, cały zarząd TPN z ówczesnym prezesem, Stanisławem Koźmianem, w listopadzie 1877 r. wspominał zasługi Tytusa Działyńskiego: „Pragniemy zarazem [...] złożyć cześć pamięci Twego ojca, który jako prezes naszego Towarzystwa wielce się do jego założenia i rozwoju przyłożył, a w którego ślady J. W. Pan tak zaszczytnie wstępujesz...”¹²⁸.

W roku 1885, a więc w 24 lata po śmierci Tytusa Działyńskiego przypominano społeczeństwu wielkopolskiemu zasługi byłego prezesa i założyciela Towarzystwa Przyjaciół Nauk: „Jemu zawdzięczamy utworzenie i skromny rozwój Towarzystwa, które i radą, i wiedzą, i zasobami materialnymi wspierał”¹²⁹.

¹²⁷ „Roczniki PTNP” T. III: 1865 s. 606.

¹²⁸ *Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski*. T. I. Poznań 1877 s. 1 nlb. Dedykacja zarządu TPN, którą podpisali: Stanisław Koźmian — prezes; dr Teofil Matecki, wiceprezes; dr Władysław Świdorski, redaktor; dr Władysław Łebski, podskarbi oraz Hieronim Feldmanowski, konserwator, w listopadzie roku 1877.

¹²⁹ Władysław Niegolewski: *Mowa pochwalna na uczczenie nieodżałowanej pamięci Tytusa Działyńskiego Prezesa Tow. Przyj. Nauk Poznańskiego na umyślnie na ten cel zwołanym posiedzeniu odczytana przez [...] z niedrukowanego dotąd rękopisu*. „Warta” XII: 1885 nr 569 s. 5266 - 5269; nr 570 s. 5275 - 5277; nr 571 s. 5283 - 5284; nr 572 s. 5291 - 5293; cytata z nr 572 s. 5292.

